...akcja Karola 2 – Telefony: 136-48
...2-28 — Administracja Karola 2
Telefon 182-48
...aktor i jego zastępca przyjmują od
...dziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
...RENUMERATA miesięczna z od-
...aniem numerów w administracji
2 zł. 10 gr.
...ręczenie do domów 40 gr.
...dnia 1 stycznia 1931 r. prenumera
...miesięczna z przesyłką pocztową
... 2 zł 50 gr. mies. lub 7 zł.
kwart. (przy zapłacie zgóry).
...enumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia
honorarium uważane są za bez
płatne. Rękopisów zarówno uży-
...ch jak i odrzuconych redakcja
nie zwraca.

Cena 9 gr.

Echo

Rok VIII. Nr. 126 Łódź, sobota 7 maja 1932 r.

...ach na Prezydenta ...publiki Francuskiej.



...po południu dokonano mordercze... ...na prezydenta Republiki Fran... Pawła Doumera w czasie, gdy ba... Międzynarodowej Wystawie Książ... ...wcą zamachu jest Rosjanin, doktór ...y Paweł Gugulew, który dał do ...a Doumera pięć strzałów z rewol... Prezydent Doumer został raniony ...kulami, odnosząc m. in. ciężką ...głowę. Ranny został również zna... ...francuski, Claude Farrère. Obu ...przewieziono do szpitala. Spraw... ...chu oświadczył w czasie przesłu... ...że dokonał zamachu na prezydenta ..., chcąc w ten sposób zemścić się ...sji za to, że nie interwenjuje ona ...Rosji przeciwko bolszewikom.

Zgon ofiary zamachu.

Prezydent Doumer zmarł nad ranem

Zgromadzenie Narodowe zwołane zostało na wtorek.

Paryż, 7 maja (od wł. kor.) Cała Francja została wstrząśnięta zamachem, na prezydenta Doumera. O godzinie 11-ej w nocy rozeszły się alarmujące pogłoski jakoby prezydent Doumer był umierający.

Szczególnie niebezpieczna okazała się

rana prawego ramienia,

w którem kula przebiła tętnicę i spowodowała krwotok. Prezydentowi Doumerowi dokonano

aż 4-ch transfuzyj krwi.

Jedna z kul tkwi głęboko w czaszce i nie może być wyjęta. Nawet w razie utrzymania prezydenta przy życiu zostanie on

częściowo sparaliżowany.

W ciągu nocy przy łożu prezydenta czuwało ośmiu najlepszych lekarzy. O godzinie 2-ej min. 30 w nocy nastąpiło pogorszenie.

Lekarze zwątpili,

by udało się prezydenta Doumera utrzymać przy życiu. O godzinie 3-ej min 30 nad ranem rozpoczęła się agonja...

GUGULOW ZAŁOŻYCIELEM ROSYJSKIEJ PARTJI FASZYSTÓW.

Paryż, 7 maja. (od wł. kor.) Zamachowiec Paweł Gugulow oświadczył policji, że jest studentem medycyny i założycielem rosyjskiej partji faszystów. W środę przybył on do Paryża z Monaco z jasnem i zdecydowanem postanowieniem

zabicia prezydenta.

Gugulow oświadczył, że zamachu dokonał z pobudek politycznych. Twierdzi on, iż Francja podobnie, jak Ameryka i niektóre inne kraje dostarcza pieniędzy Sowietom i w ten sposób podtrzymuje rząd sowiecki.

Paryż, 7 maja (od wł. kor.) Konstytucja francuska przewiduje w razie niemożności pełnienia urzędu przez prezydenta z jakichkolwiek powodów pełnia władzy przechodzi

na radę ministrów,

która jest obowiązana w najkrótszym terminie zwołać zgromadzenie narodowe celem obioru nowego prezydenta.

Paryż, 7 maja (Tel. specjalny). Prezydent Doumer zmarł nad ranem o godzinie 4,40 nie odzyskując przytomności.

Rada Ministrów zebrała się natychmiast na posiedzenie nadzwyczajne i uchwaliła zwołać na wtorek zgromadzenie Narodowe, celem wyboru nowego prezydenta.

PRZYSZŁY PREZYDENT FRANCJI?

Paryż, 7 maja. (Tel. specjalny „Echa") Według dawnej tradycji kandydatem na prezydenta republiki będzie najprawdopodobniej prezydent senatu Albert Lebrun, który już podczas ostatnich wyborów był wysuwany na to stanowisko przez grupę Poincare-Maginot. Prawdopodobnie jednak i lewica wysunie swego kandydata.

Prezydent senatu Lebrun urodził się w roku 1871 w Mercyle Haut (Lotaryngja). Senatorem jest od roku 1920. Był kilkakrotnie ministrem. Z zawodu jest inżynierem górniczym. Należał do grupy Poincare-Millerand.

SZCZEGÓŁY OSTATNICH GODZIN ŻYCIA.

Paryż, 7 maja. P.A.T. O godzinie 1-ej min. 35 w nocy stan zdrowia prezydenta Doumera przedstawiał się tak groźnie, że wezwano do łoża

rodzinę i premjera Tardieu.

O godzinie 1-ej minut 50 minister spraw wewnętrznych odczytał zebranym pesymistyczny biuletyn o stanie zdrowia prezydenta. Dosłowny tekst biuletynu podajemy:

„Zaburzenia mózgowe w związku z uszkodzeniem podstawy czaszki

potęgują się...

Stan zdrowia przedstawia się bardzo groźnie". Członkowie rodziny, premjer Tardieu i niektórzy członkowie rządu czuwali w pokoju sąsiadującym z salą, gdzie na żelaznem łóżku

spoczywał prezydent.

O godzinie 1-ej min. 45 zamknięto wrota szpitala, które otwierały się jedynie dla oficjalnych osobistości.

Profesor Gosset czuwał u łoża prezydenta całą noc. O godzinie 3-ej min. 40 w nocy

rozpoczęła się agonja.

O godzinie 4-ej min. 40 wydano biuletyn, że prezydent Francji Paul Doumer zmarł.

ZAMIESZKI NA MONTPARNASSE.

Paryż, 7 maja. PAT. W dzielnicy Montparnasse, gdzie zamieszkuje emigracja rosyjska doszło do zamieszek. Tłum usiłuje

demolować mieszkania i sklepy.

Interwencja policji idzie w kierunku ochrony lokalów rozrywkowych uczęszczanych przez emigrantów rosyjskich.

ZABÓJCA PRZESADZA W UDAWANIU NIEPOCZYTALNOŚCI.

Paryż, 7 maja P.A.T. Funkcjonarjusze prowadzący śledztwo odnoszą często wrażenie, że zabójca przesadza w udawaniu niepoczytalności. Tak naprzykład kiedy chciano dowiedzieć się gdzie

spędził godziny poprzedzające zbrodnię

Gugulow zachował się tak, jak by nie rozumiał pytania i nie mógł odpowiedzieć. Sędzia śledczy zadaje sobie pytanie, czy Gugulow nie chce śledztwa wprowadzić

na fałszywe tory.

PRZEWIEZIENIE ZWŁOK.

Paryż, 7 maja. Przewiezienie zwłok zmarłego prezydenta z kliniki do Pałacu Elizejskiego nastąpi w dniu jutrzejszym.

Zmarły prezydent Doumer został wybrany

13 maja ubiegłego

roku jako kontrkandydat Brianda. Doumer, który skończył 75 lat stracił czterech synów na polach bitew. Sam pochodził z bardzo ubogiej

rodziny wyrobniczej

i kilka lat był terminatorem na rzemieślnika. Dzięki własnej niezmordowanej pracy i wielkim zdolnościom zdołał zdać egzaminy i dostać się do szkół wyższych.

Po uzyskaniu dyplomu szybko wysunął się na czoło i został wybrany posłem, później senatorem. Kandydował już raz na prezydenta w roku 1906.

WSTRZYMANIE WALKI WYBORCZEJ

Paryż, 7 maja. (Tel. specj.) W walce wyborczej nastąpiło w całej Francji

zawieszenie broni.

Herriot już wczoraj odwołał swój odczyt, jaki miał wygłosić przez radjo. Również inni przywódcy partyjni oświadczyli, że wobec żałoby, jaka okryła kraj, odwołują swoje wystąpienia wyborcze.

Kandydat na prezydenta.



Prezydent senatu
ALBERT LEBRUN.

ZAMACHOWIEC—PROWOKATOREM BOLSZEWICKIM?

Paryż, 7 maja. W związku z zamachem na prezydenta republiki uważają za pewne, że morderca Gugułow jest agentem prowokatorem bolszewickim, który działał z ramienia komunistów, dążących w przededniu drugiej tury wyborczej do parlamentu

do stworzenia zupełnego zamieszania

w sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej politycznej kraju.

W partji narodowej faszystów rosyjskich, której „prezesem" ma być rzekomo Gugułow, jest on zupełnie nieznany.

...pończycy wstrzymali ewakuację Szanghaju!

Konsternacja w kołach chińskich.

...ghaj, 7 maja. (Tel. wł.) Według ...go układu miała się wczoraj roz... ewakuacja Szanghaju przez woj... ...ńskie. Pomimo tego Japończycy ... wycofania swoich wojsk. ...y japońscy oświadczyli, że Chińczycy poprzecinali linje telefoniczne i poniszczyli niektóre objekty wojskowe co zmusza Japończyków do wstrzymania ewakuacji. Stanowisko to wywołało konsternację zarówno w kołach chińskich jak

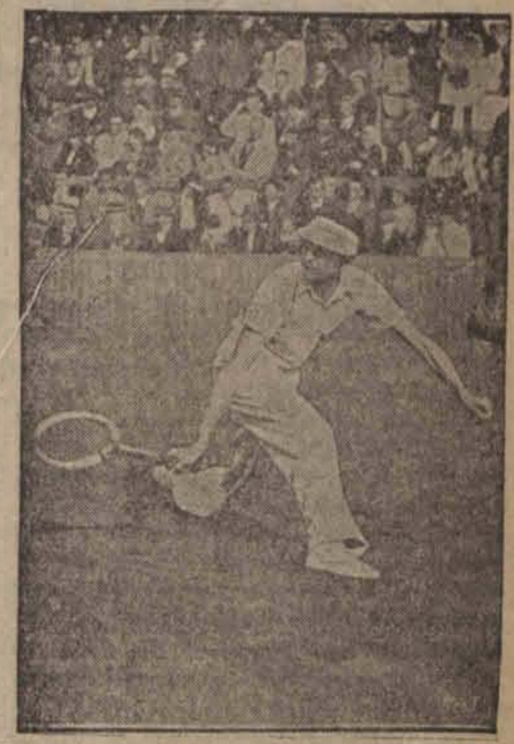
i międzynarodowych.

Podróż wice-króla Hedżasu po Europie.



...sal, wice-król Hedżasu, przybył do Paryża. Po audjencji u Prezydenta Re... Emir udał się na Camp de Satory, aby przyjrzeć się manewrom lekkich ... Na zdjęciu widzimy Emira Feisala (po środku) oglądającego z bliska lekkie tanki.

Mecz tennisowy Racing Club-Legja.



Na korcie Legji odbył się mecz tennisowy Racing Club — Legja. Na zdjęciu widzimy przedstawiciela Racing Club'u p. Du Plaix.

Policjant — szpiegiem.

Ucieczka posterunkowego do Sowietów.

Równe, 7 maja. Posterunkowy P. P. Michał Dynak, lat 32, pochodzący z pow. tarnowskiego i przydzielony do prac biurowych w komendzie pow. P. P. w Równem, przyszedł po południu do kancelarji komendy i otworzywszy podrobionemi kluczami szafy i biurka, skradł z nich ważniejsze akta i pieczątki, poczem wynajętą taksówką zbiegł w kierunku granicy sowieckiej. Ostatni etap swej ucieczki, t. j. około 12 km. przeszedł on pieszo aż do miejscowości Kordowy, skąd pod osłoną nocy

przeszedł na stronę sowiecką

i oddał się w ręce władz bolszewickich. Zarządzony natychmiast pościg w celu ujęcia uciekiniera, okazał się bezskuteczny.

Zbiegły odznaczał się pracowitością, prowadził skromny, cichy i przykładny tryb życia, były plutonowy rezerwy, brał udział w obronie Lwowa i został odznaczony orderem „Orlęta", a za zasługi w wojnie z bolszewikami

otrzymał krzyż walecznych.

Posiadając tego rodzaju walory, zdołał sobie pozyskać zaufanie władz przełożonych.

W związku z powyższym wypadkiem dotychczasowy komendant powiatowy P. P. podał się do dymisji, a czynności jego do czasu ukończenia dochodzeń objął zastępca wojewódzkiego komendanta P. P. w Łucku podinspektor Halewski. Śledztwo w tej sprawie prowadzi dyrekcja Komendy głównej P. P. z Warszawy.

Rzeczy Gorgonowej w stolicy.

Kto przeprowadzi analizę?

Z Warszawy donoszą:

Do centrali służby śledczej w Warszawie przywieziono jak wiadomo przedmioty należące do Rity Gorgonowej, które mają być powtórnie zbadane, tym razem w Państwowym Zakładzie Higjeny.

Jak już donosiliśmy, trybunał lwowski postanowił poddać ślady krwi ponownemu badaniu celem ustalenia przynależności śladów do którejkolwiek ze znanych grup krwi.

Po dostarczeniu rzeczy do centrali służby śledczej przekazano je natychmiast do Zakładu Higjeny.

Analizy śladów krwi dokona dyrektor zakładu

prof. Żmigród,

posługując się metodą wynalezioną przez swego zastępcę prof. Ludwika Hirszfelda.

Proces Gorgonowej utknął na ekspertyzie śladów krwi i został przerwany do czasu ponownego wykonania analizy. Chodzi o to, że lekarze natrafili na dwojakiego rodzaju ślady krwi: ś. p. Zarembianki i oskarżonej. Zachodzi pytanie, które ślady należą do krwi Gorgonowej, które zaś do ofiary?

Z przeprowadzonych badań dr. Westfalewicza i dr. Delefa wynika, że ślady krwi na futrze Gorgonowej, na koszuli Zaremby, na dywanie pochodzą od Gorgonowej, która miała zranioną rękę. Natomiast ślady krwi

na pantoflach Gorgonowej,

na znalezionym na konsolce Gorgonowej kawałku zapałki, należą do Zarembianki.

Ponieważ znawcy wyrazili pewne wątpliwości orzeczenia, przeto sąd polecił ponowne przeprowadzenie ekspertyzy. Wyniku ostatecznego badania oczekuje z wielkiem napięciem nie tylko sala sądowa, lecz olbrzymie rzesze obserwatorów procesu, rozsianych po całej Polsce.

—x:o:x—

Rozszalały tłum

usiłował zlinczować dwie osoby.

Warszawa, 7 maja. Wczoraj na targu rybnym doszło do tragicznego zajścia.

Kupiec rybny Wójcik, który posiada w Halach Miejskich basen rybny i dzięki niskim cenom wywoływał oddawna zawiść żydowskich konkurentów, został zaczepiony na targu przez jednego z nich, przyczem

doszło do bójki.

W zbiegowisku, jakie się utworzyło, złodzieje porwali żonie Wójcika torebkę, w której znajdowało się 4 tys. złotych. Złodzieja nikt ścigać nie pomagał. Gdy więc Wójcik widział bezskuteczność swych alarmów, wyjął rewolwer, aby wystrzelić w powietrze dla zaalarmowania policji. Jeden z przekupni schwycił go za rękę i pociągnął w dół. Padł strzał. Kula ugodziła handlarkę Weissenbergową, która padła

ciężko ranna

i po przewiezieniu do domu wkrótce zmarła.

Rozszalały tłum kupców żydowskich rzucił się na Wójcików i zaczął ich masakrować. Przybyły policjant był bezradny, a nawet interwencja wezwanego patrolu policyjnego była bezskuteczna, dopóki nie zagrożono użyciem broni. Gdy tłum nareszcie cofnął się, wydobyto Wójcika w stanie bardzo groźnym. Wójcikowa została również bardzo dotkliwie pobita. Rannych przewieziono do szpitala.

Policja przeprowadza dochodzenia i aresztowania.

Tajemnicza zbrodnia w Warszawie.

Rozpaczliwa walka ofiary mordu.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj warszawski urząd śledczy zawiadomiony został o zbrodni, która popełniona została na stokach Cytadeli, między murami fortów a Wisłą.

Patrol żandarmerji 2 plutonu 1 dyw., obchodząc Cytadelę, znalazł zwłoki młodej dziewczyny

z potwornie zmasakrowaną głową.

Miała ona usta zakneblowane gałganami i rozbitą głowę cegłą, która pokrwawiona leżała obok ofiary. Koło zwłok leżała pusta butelka po wódce.

Narzędzie zbrodni przekazano centrali służby śledczej, gdzie będzie poddane badaniu daktyloskopijnemu; podobnemu badaniu poddana będzie butelka.

Pobieżne oględziny zwłok wykazały, iż przed śmiercią dziewczyna

stoczyła rozpaczliwą walkę

z mordercami. Suknia i bluzka są porwane w strzępy. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów, ani torebki tak, że nie można było dotąd ustalić tożsamości zwłok. Policja warszawska stoi przed nową zagadką.

Na miejsce zbrodni dokonanej na osobie młodej dziewczyny pod cytadelą przybył w godzinach rannych sędzia śledczy Zalcberg oraz naczelnik urzędu śledczego podinspektor Sitkowski.

Sądząc z pierwiastkowych oględzin, zamordowana pochodzi ze sfer robotniczych, prawdopodobnie jest ona służącą.

Butelka z szarym proszkiem.

Wybuch w mieszkaniu.

Z Gniezna donoszą:

Przy rozbieraniu starego domu mieszkalnego należącego do ziemianina Leona Jałoszyńskiego znaleźli robotnicy butelkę, napełnioną jakimś szarym proszkiem. Chcąc przekonać się jaki to proszek, jeden z robotników zapalił go zapałką. W tym momencie nastąpił silny wybuch, wskutek czego dwaj robotnicy Jan Tysiąc i Józef Nowak zostali ciężko poparzeni. Józef Tysiąc, chcąc ugasić ogień na sobie, wskoczy do pobliskiego stawu. Przywołany lekarz wysłał ich do szpitala, gdyż zachodziła

obawa utraty wzroku.

Trzeci rob. Franc. Wojtkowiak, który odniósł lżejsze oparzenia na twarzy i szyi pozostaje w domu. Śledztwo w toku.

Jak wersje krążą, butelka ta miała rzekomo, pochodzić z czasów powstania z roku 1863. Ówczesny właściciel tegoż majątku przemycał proch dla powstańców b. zaboru rosyjskiego i prawdopodobnie butelka ta została przez zapomnienie w mieszkaniu.

Ponowna podwyżka cen mięsa?

Piekarze idą śladami rzeźników.

Łódź, dnia 7 maja. Jak wiadomo, na skutek zabiegów rzeźników i uchwały komisji cennikowej do ustalania cen mięsa — ostatnio ceny mięsa i wyrobów masarskich podwyższone zostały

o 11 procent.

Podwyżka ta, okazuje się, nie wystarczyła. Dziś bowiem rzeźnicy ponownie zwrócili się do Magistratu z żądaniem zwołania komisji cennikowej dla podwyższenia dotychczasowych cen.

Żądania swoje rzeźnicy tłumaczą zwyżką cen

na trzodę chlewną.

Również dziś do Magistratu zwrócili się piekarze, którzy zażądali zwołania komisji cennikowej dla ustalenia nowych cen — pieczywo.

Zdaniem piekarzy wzrosły ceny na mąkę i jest niemożliwością wypiekać chleb i bułki po cenie dotychczasowej.

W związku z powyższem zwróciliśmy się do przewodniczących obu komisyj cennikowych z zapytaniem kiedy sprawy podwyżki cen na mięso i mąkę

będą rozpatrywane.

W odpowiedzi oświadczono nam, że obie komisje zarówno do ustalania cen na mąkę jak i do ustalania cen na mięso i przetwory mięsne — obradować będą we wtorek dnia 10 maja b. r.

Podwyżka mięsa i chleba jest bardzo prawdopodobna.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Prezydent Hoover ogłosił orędzie, w którem wypowiedział się stanowczo przeciwko wszelkim próbom inflacji w Stanach Zjednoczonych. Równocześnie zapowiedział przeprowadzenie akcji oszczędnościowej, która zapewni budżetowi równowagę.

(—) Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu wydało wczoraj okólnik do wojewodów w sprawie paszportów zagranicznych.

Okólnik przypomina konieczność ścisłego przestrzegania obowiązujących przepisów w sprawie wydawania paszportów zagranicznych i dalekoidącego ograniczenia paszportów ulgowych.

W okólniku m. in. powiedziane jest, że władze starościńskie mogą odmówić nawet wydania paszportu normalnego, o ile wyjazd zagranicę nie jest należycie uzasadniony.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.85, w płaceniu 8.84, dolar złoty w żądaniu 9.15 w płaceniu 9.10; funt angielski w żądaniu 33.00 w płaceniu 32.75; rubel złoty w żądaniu 4,95, w płaceniu 4.90; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w płaceniu 35.00.

Dwa podrzutki.

Pabjanice, 7 maja. **Dziś nad ranem dozorcy parku Wolności w Pabjanicach czyszczące alejki parkowe usłyszeli kwilenie dziecka, dochodzące z krzewów. Po chwili znaleziono tam parutygodniowe niemowlę płci żeńskiej.**

W pół godziny później znaleziono

drugie niemowlę

podrzucone pod parkanem, okalającym park od strony szosy.

Obu podrzutkami zajęła się gmina miejska, zaś wyrodnych matek poszukuje policja.

DZISIEJSZY ODCZYT „O NOWYM PROJEKCIE PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO.

Staraniem Sekcji Prawników A. K. w dniu dzisiejszym o godz. 8-ej wieczorem w sali Towarzystwa Śpiewaczego przy ul. Piotrkowskiej Nr. 243 zostanie wygłoszony odczyt przez członka Komisji Kodyfikacyjnej p. mec. L. Domańskiego, znanego uczonego, prawnika z Warszawy n. t. „Nowy projekt prawa małżeńskiego".

Ze względu na osobę prelegenta oraz temat poruszany przez niego spodziewać się należy, że społeczeństwo łódzkie szczelnie zapełni salę odczytową.

PAT I PATACHON

na ekranach „Odeon" i „Wodewil".

Są komicy arystokraci, komicy elity. Mają oni ambicję tworzenia rzeczy trwałych, o wartościach nieprzemijających. Do tych należą: Charlie Chaplin i Buster Keaton.

Ale istnieje jeszcze inna grupa aktorów-komików. Operują oni efektami prostemi, niewyszukanemi, działającemi niezawodnie, choć na krótką metę. Są to aktorzy, którzy nie mają pretensji do nieśmiertelności. Skromni „fabrykanci humoru na codzień".

Są ulubieńcami mas, którym przynoszą lekką rozrywkę, dają zapomnienie kłopotów dnia codziennego.

Na czele grupy „rzemieślników" komedji filmowej postawić należy duńską parę komików: Pata i Patachona.

Jeden wysoki, chudy, powolny, drugi — mały, krępy, pełen ruchu i werwy, — dwa biegunowo przeciwne typy, rozśmieszające widownię swoją

groteskową kontrastowością,

objawiającą się w ruchach, mimice i sposobie reagowania.

Pat i Patachon chcą rozbawić widza, chcą go rozweselić jaknajszybciej, nie przebierając w środkach.

Filmy z Patem i Patachonem mają swoją renomę i swoich zwolenników.

Jako „wynalazcy prochu" są — nieporównani.

Złodziej uciekł, kożuch został.

Przerwany sen w lesie.

Ozorków, 7 maja. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w lesie pod Ozorkowem znaleziono śpiącego mężczyznę, obok którego leżała dużych rozmiarów paczka. Nieznajomy obudzony przez wieśniaków rzucił się w panicznym przestrachu do ucieczki zapominając o leżącej paczce, w której znajdował się krótki kożuszek barani i trzy garnitury, pochodzące najprawdopodobniej z kradzieży.

Zbiegłego osobnika nie udało się narazie odszukać.

Dochodzenie w tym kierunku prowadzi miejscowa policja.

W środę rozpoczną się

roboty sezonowe.

Łódź, dn. 7 maja. Zgodnie z uchwałą Magistratu m. Łodzi w poniedziałek dnia 9 maja rozpocznie się angażowanie robotników na roboty sezonowe.

W związku z tem zwróciliśmy się do Magistratu z prośbą o szczegółowe dane dotyczące robót sezonowych.

Okazuje się, że roboty rozpoczną się w dwa dni po rekrutacji robotników to jest w środę, 11-go maja.

W pierwszym rzędzie zaangażowani będą ci robotnicy, którzy pracowali przy robotach sezonowych w ubiegłym roku i latach poprzednich.

Ogółem Magistrat zaangażuje [illegible] robotników.

Początkowo rozpoczną się roboty miejskie brukarskie i na plantacjach miejskich, później nieco rozpoczęte zostaną prace dookoła kanalizacji i wodociągów.

—x:o:x—

Niebezpieczny koń.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 7 maja. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczór w mieszkaniu rodziców przy ul. Fabrycznej 1, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 17-letnia Henryka Kasperek, córka robotnika. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala Kasy Chorych.

Przyczyny rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny narazie nieustalono.

* * *

Przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Traugutta kopnięty przez konia odniósł ranę klatki piersiowej 77-letni Jakób Szprynger, zamieszkały przy ulicy Solnej 5. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Marysińskiej w bójce odniósł okaleczenia ciała 84-letni Adam B[illegible]ski, bezrobotny, zamieszkały przy ul. Marysińskiej 22. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

* * *

Około godziny 11-ej wieczór w [illegible] Sienkiewicza usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jodyny 21-letnia [illegible]ryka Kruszyńska, pokojówka, zamieszkała przy ulicy 6-go Sierpnia 68. Desperatkę przewieziono na kurację do [illegible] Zborni Miejskiej.

—x:o:x—

84 bójki w jednym miesiącu.

Statystyka miejskiego pogotowia.

Łódź 7 maja. Statystyka miejskiego pogotowia ratunkowego wykazała w miesiącu kwietniu r. b. 30 wypadków zamachów samobójczych, w tem: 17 otruć, 5 wypadków zadania sobie ran ciętych i kłutych, 1 powieszenie; 1 rzucenie się z wysokości oraz 6 innych wypadków samobójczych. Z ogólnej liczby zamachów samobójczych było

6 wypadków śmierci.

Przejechań w miesiącu kwietniu [illegible]wano 25, w tem 14 przez samochody, [illegible] przez tramwaje i 7 przez inne pojazdy. Bójek było 84, napadów i rozpraw [illegible]wych — 14.

Obchód święta narodowego śród miljonowej rzeszy emigrantów.

Trzeci Maj w radjo francuskiem.

...ille w maju ...owu 300 tysięcy Polaków w ...ocnej Francji a około ...i miljona naszych braci ...lej Francji, o ile mieli aparaty ...we, brało udział w święcie na ...wem polskiem 3-go Maja, ob...onem w stolicy handlu, prze... w stolicy starożytnej Flan... w Lille. A oto jego przebieg w ...ości:

...ano w kościele św. Maurycego ...odprawiona została Msza św. ...y sztandary ze sokołem na ...e stanęło przed wielkim ołta... Nawę główną zapełnili: Kon... Generalny w komplecie, kon...ie, Anglji p. Dible, Stanów ...oczonych, p. Playter, Hisz... p. Venot, w zastępstwie do...cego generała p. pułkownik ...ne, lektor języka polskiego ...uniwersytecie w Lille p. Go...ki, delegacja Sokoła, polskich ...lidów wojennych, harcerzy, ...ecząt polskich w strojach kra...kich. Zarząd Główny ...wiązku Robotników Polskich ...alej liczni przedstawiciele ko...polskiej w Lille. Nabożeństwo ...czone zostało odegraniem ...mu narodowego „Boże coś Pol...

...rzed południem generalny ...ul p. Mazurkiewicz przyjmo... w imieniu Rządu Polskiego ży... dla Polski w gmachu kon... jak od przedstawicieli orga... i kolonji polskiej tak i od ...nych Francuzów, poczem Konsul p. Mazurkiewicz wzniósł ...na cześć Pana Prezydenta ...zypospolitej Polskiej.

...le to wszystko tylko część o..., dosyć surowa i zamało u...niająca radość Polaków we ...i a w szczególności w Lille, ...amy możność obchodzić świę...rodowe w chwili, gdy Ojczy...asza preży się do przyszłości ...i zdobywa z dniem każdym ...więcej powagi i znaczenia w ... Dopiero wieczór ociepliła się atmosfera. ...koło w pół do 8 wieczór z apa... radjowych rozległ się głos: ...! Hallo! Ici Radio P. T. T. ...A 'Lille' i zaraz zapowiedź ...gen. Konsula p. Mazurkie... z okazji święta narodowego. ...ncusku najpierw, potem po ... popłynęły na falach eteru ...przedstawiciela Rządu Pol...kreślące krótko ale jasno ... Polski od wiekopomnego ...chwalenia Konstytucji 3-go ...aż po chwile dzisiejsze. ...wne wrażenie czyniło słucha...ch polskich na ziemi francuskiej. ... chwile, żeśmy uwierzyć nie mogli w pobyt zagranicą. Zdawało się, że to w jakiejś sali w Krakowie lub Warszawie słuchamy uroczystego zagajenia święta narodowego. A zaraz po przemówieniu znowu zapowiedź po polsku i francusku i znakomitym głosem odśpiewano „Marsyljankę" po polsku. Nastąpiły produkcje znowu nasze, to przepiękny polonez b-moi Chopina, odegrany przez znakomitego polskiego pianistę p. Ignacego Friedmana, dalej huczny i ognisty mazur „Wójt" Wieniawskiego, a wreszcie przecudnie odegrano „Życzenie" Chopina przez Mistrza Paderewskiego, piosenka „Uśmiech Warszawy" wykonana przez p. Nowicką.

Nie mając własnego radjo, słuchałem audycji w kawiarni, cichej i spokojnej, której gospodarz życzliwie odebrał całą audycję. Mam tam trochę znajomych Francuzów. Podchodzili,

pytali się, dziwili i chwalili,

że zdobyto się na tak piękny i ujmujący sposób zapoznania francuskiej publiczności ze znaczeniem święta narodowego Polski i z pięknemi utworami muzyki naszej. Dziwili się też, dlaczego nigdy niemal nie słychać polskiej muzyki we francuskiem radjo.

Nietylko jednak Francuzi, ale bardzo dużo Polaków miało sposobność w całej Francji słuchać przecudnej gry, ucieszyć się muzyką polską i wmyśleć się w słowa przedstawiciela Rządu Polskiego, skreślające wielkość i znaczenie naszej Ojczyzny.

I to jest piękna inicjatywa a godne uczczenie naszej Ojczyzny. Ileż to w tym dniu ludzi w całej Francji

może i miljonów

słuchało słów w Polsce, myślało o niej, zastanawiało się i przypominało, że przecież ta Polska jest wierna sojuszniczka Francji, że na bastjonie wschodnio-północnym stoi na straży i trzyma w spokoju dwóch odwiecznych wrogów. Może niejednemu patrjocie francuskiemu otwarły się oczy i zrozumiał znaczenie sojuszu polsko—francuskiego. Bo dziś ten sojusz zwalczają zwolennicy II międzynarodówki w imię interesów Niemiec i Rosji bolszewickiej.

A wreszcie te miljony Francuzów przy aparatach radjowych 3 maja zapewne pomyślało, że mają wśród siebie setki tysięcy tych sojuszników. Polaków,

że im niosą pracę i serca otwarte, że zasługiwać powinni na również serdeczne traktowanie, bo to nie „etranżery", ale sojusznicy, a więc bracia, których Ojczyzna stoi pod bronią dla dobra Francji tak, jak Francja dla wolności Polski.

Dlatego to specjalnie podnosimy ten charakter uczczenia naszego święta narodowego przez propagandę radjową jako najskuteczniejszy sposób przypomnienia Francuzom, czem są tutaj Polacy. Jeśli nas łączą węzły tak ścisłe, jeśli bezpieczeństwo i byt obu państw zawisł od sojuszu polsko-francuskiego, to chyba Polak we Francji nie jest i nie powinien być obcy.

Co tam wszelkie konwencje pisane — tu powinno przemówić serce i rozum do Francuzów, ale trzeba uświadamiać stale

Wiarus Budzyński.

Straszna noc w Marsylji.

Krótkie trzęsienie ziemi.

Mieszkańcy Marsylji wyskoczyli ubiegłej nocy przerażeni z łóżek, w których oddawali się błogiemu spoczynkowi. Zakołysały się ściany pospadały obrazy, poprzesuwały się meble.

Zorjentowano się szybko, że to trzęsienie ziemi. Ludnością

zawładnęła panika.

Uciekano z domów w obawie zawalenia się ich. Wszystko jednak trwało zaledwie 4 minuty.

W niektórych okolicach trzęsienie było silniejsze i spowodowało nawet straty materjalne.

Wypadków z ludźmi jednak nigdzie nie było.

Życie za życie.

Turysta z poderżniętem gardłem.

Stosunki między Arabami i żydami w Jerozolimie znów się zaostrzyły, szczególnie przed Wielkanocą dało się zauważyć wrogie nastroje.

Na przedmieściach Jerozolimy znaleziono trupa amerykańskiego turysty Izraela Wolfa *z poderżniętem gardłem*. Podczas, gdy policja starała się wyjaśnić zagadkę, czy żyd amerykański popełnił samobójstwo, czy też rzeczywiście został zamordowany, niedaleko miejsca gdzie leżał trup Wolfa w porzuconym automobilu znaleziono trupa Araba-szeika, również z poderżniętem gardłem.

Nie ulega więc wątpliwości, że drugie morderstwo — to zemsta za pierwsze. W Palestynie zachodzą coraz częściej takie wypadki, że po zabójstwie żyda, znajdują wkrótce w tem samem miejscu, lub opodal trupa Araba i odwrotnie.

Żona Japończyka szpiegiem Sowietów

Mąż dyplomata udusił ją sznurem jedwabnym.

Przerażająca tragedja rozegrała się w stolicy Japonji Radca ministerstwa spraw zagranicznych w Tokjo, Murata, udusił swą żonę przy pomocy sznura jedwabnego.

Po dokonaniu zbrodni udał się do prezydenta policji i wręczył mu sznur, jako dowód rzeczowy.

Zabójstwo wywołało w Tokjo wstrząsające wrażenie, bowiem radca Murata cieszył się wielką popularnością w świecie dyplomatycznym.

Jak wynika ze śledztwa, motywy zbrodni były wyjątkowe. Murata udusił swą żonę po znalezieniu w jej biurku kompromitujących listów, pisanych w języku rosyjskim. Małżonka dyplomatybyła Rosjanką jej panieńskie nazwisko brzmiało Olga Knorre. Poznali się przed kilkoma laty w Teheranie na balu dyplomatycznym.

Olga Knorre była znakomitą tancerką. Bawiąc w Persji, uchodziła za emigrantkę, córkę generała rosyjskiego. Znajomość zakończyła się małżeństwem i nic nie zwiastowało mogącej nastąpić tragedji.

Murata, który władał biegle językiem rosyjskim zupełnie przypadkowo wpadł na trop korespondencji jaką otrzymywała jego żona. Okazało się, że były to instrukcje moskiewskiej centrali G. P. U. Mając w ręku niezbite dowody, iż żona jego jest szpiegiem, działającym na szkodę Japonii, dyplomata zdecydował się

na popełnienie zabójstwa.

Sfery emigracji rosyjskiej od dość dawna podejrzewały Olgę Knorre — Murata o uprawianie akcji szpiegowskiej na rzecz Sowietów. Nikt jednak nie miał odwagi wystąpić przeciwko niej z zarzutami, a tembardziej poinformować jej męża, który darzył żonę bezgranicznem zaufaniem.

Neapol w niebezpieczeństwie.

Wrząca krew Św. Januarego.

Neapolu przechowywana jest jako relikwja zaskrzepła krew Św. Januarego, która ma tę własność, że w pewnych okresach czasu

staje się płynną

i zaczyna jakby wrzeć.

Cud taki zdarzył się właśnie przed kilkoma dniami pierwszego maja, w świątyni pod wezwaniem Aniołów.

Już od południa kościół wypełniony był po brzegi pobożnymi, którzy z wzrastającym niepokojem oczekiwali spełnienia się cudownego znaku. Tysiące osób wzięły udział w tradycyjnych obrzędach przenoszenia relikwiarza z katedry do małej kapliczki, gdzie zawsze dokonywa się przemiana, złożenia hołdu relikwji i odniesienia jej zpowrotem do katedry.

Gdy naczynie z świętą krwią wystawiono na ołtarzu obok srebrnego popiersia Świętego, kościół pogrążył się

w grobowem milczeniu.

Mimo obecności tłumów, było tak cicho, że słychać by było szelest skrzydeł przelatującego motyla. Tylko od czasu do czasu głębokie westchnienie wydarło się z piersi któregoś z wiernych.

Całą godzinę trwało to niesłychane napięcie. Wreszcie po upływie tego czasu arcybiskup Neapolu, kardynał Ascalesi, uniósł naczynie, aby pokazać zebranemu ludowi wrzącą krew świętego ...

Na ten widok wierni upadli na twarz, z chóru rozległ się dźwięk fanfar, a dzwony obwieściły całemu miastu spełnienie się oczekiwanego cudu.

Mieszkańcy Neapolu mają jednak

pewne obawy.

Cud Św. Januarego jest bowiem zarazem wróżbą dla Neapolu. Jeżeli rok zapowiada się pomyślnie, krew Świętego zaczyna wrzeć prawie natychmiast. Tym razem trzeba było czekać

całą godzinę.

Przyszłość więc stoi pod znakiem zapytania i nie przedstawia się w zbyt różowych barwach.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

...a Zarzycka

Wiry miłości

Przedruk wzbroniony — Powieść — 50

* * *

...ukanego pantoflarza profesora Klau...drjanna, zwana Ari sprzykrzyła sobie ...e jej w domu jako kopciuszka i ucie... studentem Jackiem na wieś w Wileń... spędziła lato. Rozczarowawszy się ... Jacka, skorzystała z pobytu ojca w ... aby znowu znaleźć się w innem o... Otrzymała pracę w redakcji, gdzie ... wrodzony talent dziennikarski. Zao... się nią kolega redakcyjny Tolek o... ...aska cyganerji piękna Teresa. Na ... chorobie ojca pośpieszyła do Warsza... ...czas odwiedzin w szpitalu spotkała u ...ego matkę oraz męża swej młodszej ...rzeny Wiktora.

...o ciebie powitała „marnotrawną" cór... szwagier Wiktor nie krył się ze swo...ieniem dla Ari. Następnego dnia po... do Krakowa.

...ecie zdążającym do południowej A... rozmawiał kapitan Stefan Kryski ze przyjacielem Wiktorem.

... przeczytał zbiorek poezji Ari ... zainteresował się osobą autorki. Wi... mu adres i zdecydował się napisać ...nieznajomej.

...odpowiedziała bajeczką.

...częła się cudowna korespondencja ...

...owrocie do kraju Stefa mieli się spot... Gdyni. Ari niespodziewanie zachorowa... szkarlatynę, a Stef nie umiał sobie wy... jej milczenia.

...owrocie do zdrowia wyjechała z kolegami redakcyjnymi na wywczasy na Pomorze.

Tu spotkała (sama niepoznana) przebywającego na urlopie, znanego z korespondencji kapitana Stefa. Na jego zaproszenie przybyła do mieszkania jego matki i siostry.

* * *

— A teraz możecie wracać do zajęć. Ja sama obznajmię kapitana z obowiązkami i regulaminem. Tolek, przynieś mi szal, powiedz ta... powiedz profesorowi, że poszłam na spacer z panem Kryskim i pewno spóźnię się na obiad.

— Księżniczka jest jak widzę niesłychanie imperatywna.

— O, tak.

— Dlaczego pan tak starannie omijał dotąd nasze miłe towarzystwo, my jesteśmy naprawdę kochani chłopcy — rzekł Zdzisław.

— Nie chciałem się narzucać, ale teraz skorzystam. Tu życie jest bardzo ciężkie, choćby dlatego, że niema poprostu z kim słowa zamienić.

— Mam wrażenie, że mało pan skorzysta z naszego towarzystwa, widzę to po minie Ari.

— Moi chłopcy, tylko nie narzekajcie. Słodzę wam życie cały rok, a teraz...

—... postanowiła pani osłodzić skromnemu samotnikowi, jakie złote serduszko — uśmiechnął się Stefan.

— Ona pana „uwiedzie" w trzy dni.

— Zdzisiek, bez dowcipów.

— Chcesz, żebym płakał po twej stracie, chcesz, żebym się powiesił, utopił, dobrze, ale pamiętaj, że cię będę po śmierci straszył jako upiór.

— Dobrze przyjdź, a ja cię będę prowadziła na łańcuszku z karteczką: autentyczny żywy upiór, za jedne dwadzieścia pięć groszy połyka własną głowę.

Przybiegł Tolek z szalem. Ari owinęła się nim malowniczo.

— Idziemy, kapitanie. Salem alejkum, chłopcy.

— Alejkim salem. Niech Allach strzeże twego serca i żołądka.

I twego rozumu, Zdzisiuniu.

Odeszła z kapitanem. Chłopcy patrzyli osowiale.

— Żebym tak połykaczem noży został, jeżeli ten kapitan nie sprzątnie nam Adrjanki — rzekł Zdzisław, a Juljan patrząc na wodę odparł:

— Ktoś ją kiedyś sprzątnąć musi, ale ona jest i tak nasza Ari — księżniczka. Idę na ryby.

Gdy dobrze spóźniona wróciła na obiad, profesor popatrzył na nią uważnie, pogładził roztrzęsione loki.

— Złota pszczółko, zaczął się twój królewski lot.

— Tak tatusiu, i nie gniewaj się, że teraz rzadko będę z tobą.

— Wiem, Ari.

Jak cudownie, jak radośnie płynęły teraz Adrjance dzionki. Zupełnie niby bańki mydlane, coraz to innemi kolorami tęczy grające. Pogoda naogół dopisywała, chodziła więc ze Stefem na dalekie spacery. On wydajdywał coraz to piękniejsze uroczyska, zakątki rzadko przez ludzi odwiedzane. Podziwiała jego kulturę artystyczną, tak jak on musiał podziwiać jej miłość swobody i natury. Ari przywołała swoje wszystkie spojrzenia. Była teraz jak łąka w słońcu miodem pachnąca. Całą kobiecość skoncentrowała, by rzucić ją do stóp kochanego człowieka. Teraz już nie analizowała. Wiedziała, że go kocha. Gdy czasem wziął ją mimowoli za rękę, drżała pod tem dotknięciem i bladła. Nie pytała siebie, za co i dlaczego właśnie jego z pomiędzy wszystkich młodszych i piękniejszych wybrała.

Tylko Stefan trzymał się dzielnie i dobrze pamiętał raz ujrzany pocałunek. Gdy wieczorem patrzył na Adrjankę siedzącą u stóp matki to znów tańczącą, rozgadaną, rozdokazywaną, tryskającą humorem i werwą, z całej mocy bronił się, by nawet w myśli nie nazwać jej „moje kochanie", ale matka jego i siostra tylko tak o niej mówiły.

Wiedział, że przebywa w towarzystwie dziewczyny, której pragnie aż do bólu i wiedział wciąż to że całowała innego. Więc choć Ari w mózgu i sercu czyniła mu szalony wir, mówił sobie „Baczność! Trzymaj się, to kokietka". A przecież każdego nowego jutra, każdego nowego spaceru czekał z gorączkową niecierpliwością. Dla niej szukał najcudniejszych zakątków, tylko z nią mógł całemi godzinami obserwować loty dzikich kaczek, bo wiedział, że wtedy zapłoną jej oczy. Tylko dla niej i z nią mógł pływać całemi godzinami po jeziorze, by znaleźć białe łabędzie z młodemi. On to kochał, ale z radością widział że i dla niej każdy jeszcze nieudolny ruch łapek małego kaczątka, każdy wzlot wielkiego białego ptaka, każdy żałosny jęk derkacza był źródłem nowego szczęścia.

A przecież chciał tylko tyle, aby tej czarującej dziewczynie było dobrze. Powoli, powoli, Adrjanka zaczęła wyciągać go na zwierzenia, więc opowiadał o swych podróżach i tysiącznych niebezpieczeństwach, na jakie był narażony, ale zawsze w ten sposób, żeby stanąć w jaknajmniej korzystnem świetle, ale to tylko bardziej brało Adrjankę. Dla niej był bohaterem, któremu działa się krzywda. Kiedyś spytała go półżartem, półserjo o ostatnią miłość.

— Ostatnią moją miłością była Ari Klaudius, może zresztą tylko marzeniem o miłości.

— A gdyby pan ją spotkał?

— Nie wiem, księżniczko, czy czułbym się szczęśliwszy niż teraz. Przecież wiem dobrze, że ani ja dla niej, ani ona dla mnie. Poznałem panią i jestem bardzo oddanym adjutantem. Z panią mówię o wszystkiem, tak jak ze starym druhem i mam pewność, że choć nieraz nudzę, ale jestem zrozumiany. Wobec pani młodych przyjaciół, którzy jak widzę potracili dla Księżniczki głowy, jestem bardzo stary, bardzo szary, nie umiem prawić słodkich słów.

— Ja wcale nie chcę słodkich słów. Gdy pan opowiada, jestem z panem wszędzie. Nocuję w tym obrzydliwym, dusznym noclegowym domu na gołej desce, jadę na dachu w mroźną noc przez zimną, okrutną Rosję, oglądam chińskie pagody, patrzę na bezkresny piasek pustyni, o Stef!

Spojrzał na nią bacznie, uderzony dźwiękiem głosu tak zawsze dziecięco świeżego: oczy miała zamglone łzami.

— Pani jest bardzo wrażliwa.

— Zdaje się, że tak. Niech pan jeszcze coś opowie.

— Myślę, że będę musiał księżniczce pokazać zaczarowane jezioro — rzekł po długiej chwili milczenia.

— Zaczarowane?

— Tak. Jest tu takie. Sam je wynalazłem i siedziałem często i długo. Ma ono dziwny urok. Poprostu mówi do duszy. Nad niem trzeba marzyć o miłości.

— Proszę mnie tam zaprowadzić.

— Dobrze, ale księżniczka weźmie z sobą gitarę.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życia Warszawy w kilku wierszach.

Wydział ewidencji ludności wykazuje w zestawieniu za z. m. liczby: przybyło na zamieszkanie do Warszawy 6.730 osób, wyjechały do innych gmin 6.122 osoby. Przeprowadzek w granicach wielkiej Warszawy było 16.500. Urodziło się 424, zmarło 791 osób. Statystyka ludności napływowej wykazuje: w z. m. przybyły na pobyt czasowy do Warszawy 16.772 osoby. Wyjechało w tymże okresie 16.658 osób. Ogółem wzrost ludności wykazał 264 osoby.

* * *

Na posiedzeniu komitetu budowlanego postanowiono wystąpić o pożyczkę 700.000 złotych w celu wykończenia domu dla dzieci przy ul. Płockiej. Komitet postanowił wyrazić zgodę zmiany domów drewnianych na Kole.

* * *

Nowy statut emerytalny pracowników miejskich uchwalony w styczniu r. b. przez radę miejską, przewiduje, iż magistrat w ciągu 12 miesięcy od chwili wejścia w życie, dokona zaliczenia lat pracy do wysługi emerytalnej. Do przeprowadzenia tej pracy magistrat powołał specjalną komisję, do której weszli ławnicy: Wachowski, Koralewski i Zieliński.

* * *

W okresie ostatnich 5 lat liczba miejsc w szpitalach miejskich wzrosła z 4.902 do 5.761. Przybyło w szpitalu św. Stanisława — 340 miejsc, św. Łazarza — 120, Wolskim — 65, św. Ducha — 50, św. Jana Bożego — 50, na Złotej — 54, św. Józefa w Mieni — 36, w otwockiem sanatorjum — 150. W oddziałach wewnętrznych szpitale liczą 1,228 łóżek, dla gruźlików — 864, dla chorych ostro-zakaźnych — 634, na chirurgicznych oddziałach — 937, urologicznych — 40, ginekologicznych — 215 położniczych — 370, ocznych — 154, laryngologicznych — 67, skórnych — 238, wenerycznych — 494, dla nerwowo chorych — 152, psychicznie chorych — 1.290, rakowatych — 15, niemowlęcych — 6 i na oddziałach obserwacyjnych — 67. W roku 1927-28 zarejestrowano dni szpitalnych 1.676.928, w roku 1928-29 — 1.730.172, w roku 1929-30 — 1.795.940, w roku 1930-31 1.805,612 dni. Praca szpitali stołecznych znacznie się rozwinęła. Pomimo to nie mogą one zaspokoić potrzeb miasta stołecznego.

* * *

W kawiarni „Adria", najpopularniejszym dancingu stolicy, zakończyła występy świetna orkiestra jazz-bandowa Jerzego Petersburskiego i Artura Golda, zaangażowana do Wiednia.

* * *

Dyrekcja wodociągów i kanalizacji rozpoczęła prace związane z naprawą kolektora bielańskiego podmytego przez strumień podziemny, niegdyś zasypany na terenie dworca gdańskiego. Wykop wyniesie 40 mtr. długości. Osłabiona część kolektora będzie obnażona i naprawiona. Po wypompowaniu wody robotnicy w specjalnem ceratowem obuwiu przystąpią do naprawy kolektora. Prace potrwają miesiąc. Podyktowane one są koniecznością zabezpieczenia starego kolektora przed ruiną. Kolektor ten jest znacznie przeciążony pracą.

KRATECZKI.

Niebezpieczny telefon.

Znieważony kupiec.

Nigdy nie miałem specjalnego nabożeństwa do telefonu. To wcale nie jest taki genjalny wynalazek, jakby się napozór wydawało. Szczególnie przykry jest telefon w domu i to z najrozmaitszych względów. Człowiek np. powiada żonie: „moja droga, mam dzisiaj masę roboty do 2-giej w nocy będę pracował".

I zdawałoby się, że na tem sprawa załatwiona, że można o 10-ej iść spokojnie do „Bachusa" i siedzieć do 3-ej. Tymczasem luba żoneczka o 12-ej w nocy dzwoni, żeby się dowiedzieć, czy mężuś jest bardzo zapracowany, czy wypił herbatkę i tp. i — dowiaduje się, że męża wcale niema. To jest bardzo przykre. Przykre dlatego również, że żona dzwonić może do rozmaitych lokali, gdzie w końcu podstępem dowie się o obecności ślubnego małżonka w lokalu, który z pracą niewiele ma wspólnego.

Telefon w domu, to wieczny niepokój. Drzemiesz sobie, człowieku, spokojnie po obiedzie i sądzisz, że masz godzinę spokoju, aż tu nagle dzwonek telefonu. Przeklinasz, bo przeklinasz, ale podnosisz słuchawkę, bo zawsze się myśli, że jednak „może coś ważnego".

— Hallo! — słucham?

— Czy to pan Pipman?

— Pipman umarł!! — ryczysz wściekły i rzucasz słuchawkę na widełki. Po 10 minutach historja się powtarza, tym razem jednak chodzi o Kugelszwanca, pannę Wikcię czy Ludwisia. Ludzie kręcą byle — jak, a ty przez to nie możesz spać.

Zupełną już tragedją jest telefon w nocy. Byle bęcwał może dla idjotycznego kawału zerwać cię o 4-ej nad ranem z łóżka, żeby się spytać: „Co się panu śniło?".

Szczególnie latem, gdy wszyscy wiedzą, że rodzina jest na letnisku, dzwonek telefonu nie przepuści ani jednej nocy. Każdy przyjaciel, siedzący w nocy w jakimś szynku uważa za swój święty obowiązek zadzwonić dla „kawału", lub z propozycją przyjścia z butelką.

Ja chętnie pijam, owszem, przyznaję się. Ale gotów jestem zamordować drania, który o 3-ej w nocy wyrywa mnie ze snu, robi apetyt i potem oświadcza, że jednak nie przyjedzie, bo to i daleko i wogóle, „a zresztą nie ma pieniędzy".

Telefon jednak ma i swoje dobre strony, trzeba tylko umieć poznawać głos wierzyciela i zmieniać odpowiednio swój głos własny. Dzwoni taki kretyn i pyta: Czy jest pan Krzecki?, a ja cieniutkim, damskim głosikiem odpowiadam: niema, wyjechał do Australji i już nigdy nie wróci!

Niestety niewielu wierzy temu i przeważnie przychodzą osobiście sprawdzić, czy rzeczywiście wyjechałem. I żeby jeszcze, łajdak jeden z drugim, ucieszył się, że jestem, żeby wyrazić swoją radość, żeby pożyczył z takiej okazji kilka złotych, ale gdzie tam. Przeciwnie, żąda zwrotu starego długu.

Trzeba będzie jednak rzeczywiście wyjechać.

OBRAZA.

Lajbuś Zander, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej, miał zatarg na tle rozrachunków z Berkiem Markowiczem.

Markowicz jest człowiekiem złośliwym i postanowił zatruwać Zanderowi życie. Uczynił to w sposób następujący:

Dnia 30 marca rb. Zander przypadkiem znajdował się w mieszkaniu swego znajomego p. W. Jakimś dziwnym cudem dowiedział się o tem Markowicz i zadzwonił do mieszkania W. prosząc do aparatu Zandera, któremu nawymyślał w szpetny a lapidarny sposób. Zander zadzwonił z drugiego aparatu na stację, dowiedział się, z kim był połączony i wystąpił przeciwko Markowiczowi na drogę karną.

Sąd Grodzki skazał Berka Markowicza na 100 zł. grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Dyrektor szkoły złodziejem.

Sąd skazał go na 3 lata więzienia.

Z Lublina donoszą:

Na wokandzie sądu apelacyjnego znalazła się sprawa Józefa Marcinkowskiego byłego dyrektora szkoły handlowej Polskiej Macierzy Szkolnej w Równem, oskarżonego o to, że użył swego stanowiska służbowego świadomie na szkodę Polskiej Macierzy Szkolnej, systematycznie przywłaszczając sobie różne kwoty

na ogólną sumę 6.800 zł.

Prócz tego dzięki niedbałości i złej gospodarce finansowej naraził PMS na straty 2.600 zł.

Marcinkowski od 1923 roku pełnił obowiązki dyrektora szkoły handlowej P. M. S. i jednocześnie sprawował nadzór nad gospodarką tejże szkoły.

W listopadzie 1930 roku wpłynął do zarządu towarzystwa list zwolnionego nauczyciela tejże szkoły, Kuczyńskiego, w którym zawiadamia, że Marcinkowski przez przeciąg 5 lat

potrącał mu z pensji składki

na zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych i składek tych nie wpłacał. Wskutek tego, Kuczyński po zwolnieniu go nie mógł uzyskać zapomogi.

List ten skłonił zarząd PMS do wniknięcia w gospodarkę Marcinkowskiego. Rezultaty okazały się wręcz rewelacyjne. Po dokonaniu szczegółowej ekspertyzy buchalteryjnej ksiąg i dokumentów kasowych szkoły, okazało się, że Marcinkowski systematycznie

okradał towarzystwo,

a nadto dzięki przeróżnym machinacjom naraził PMS na poważne straty materjalne.

Marcinkowski się nie przyznał, lecz fakt przywłaszczenia i nadużyć został mu całkowicie udowodniony.

Sąd okręgowy skazał go na 3 lata więzienia, zamieniającego dom poprawy, z pozbawieniem praw.

Marcinkowski apelował, twierdząc w dalszym ciągu, że jest niewinny.

Sąd apelacyjny wyrok jednak zatwierdził.

———x:o:x———

Osławiony paser

dobrowolnie zgłosił się u naczelnika więzienia.

Ze Lwowa donoszą:

Przyjechał do Lwowa z Niemiec ścigany listami gończemi, znany lwowski paser, Dawid Holzman, który przed kilku miesiącami

zbiegł z Polski,

będąc na wolnej stopie po wyroku, skazującym go na 3 lata więzienia za paserstwo.

Holzman korzystając z pobytu na wolnej stopie mimo otrzymanej kary trzyletniego więzienia, w dalszym ciągu trudnił się paserstwem i w specjalnie wynajętym pokoju przy ul. Łyczakowskiej 9 utrzymywał magazyn skradzionych rzeczy.

Gdy policja zlikwidowała szajkę włamywaczy kolejowych, którzy pod Persenkówką rozbili wagon kolejowy i skradli futra

wartości około 200 tys. złotych,

dowiedziano się, że futra te nabył Holzman i ukrył je w swoim magazynie.

W chwili wkroczenia policji do magazynu, Holzman był tam nieobecny, poczem więcej się nie pokazał, przez szereg dni się ukrywał, wreszcie taksówką wyjechał do Katowic, a stamtąd do Bytomia.

Nie mając środków do życia za granicą, Holzman po kilku miesięcznej włóczędze onegdaj powrócił do Lwowa i sam zgłosił się w więzieniu karnem celem odbycia kary. Równocześnie będzie się przeciw niemu toczyć śledztwo o kupno skradzionych futer.

———x:o:x———

Zbrodnia uzbrojonego pijaka.

Przechodzień z raną w plecach.

Z Wilna donoszą:

Ulica Kalwaryjska stała się widownią nowej zbrodni. O godzinie 5 po poł. koło domu nr. 66 posłyszano nagle odgłos strzału rewolwerowego, poczem z podwórka wybiegł na ul. jakiś osobnik z krwawiącą raną w plecach. Osobnik ów zaczął wołać o pomoc, poczem straciwszy przytomność

padł na chodnik.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go natychmiast do szpitala. Postrzelonym okazał się niejaki Jan Zygmuntowicz, zamieszkały przy ulicy Kalwaryjskiej nr. 10.

Tymczasem obecni podczas zajścia zaczęli

ścigać strzelającego,

którego przy pomocy policjanta zatrzymano. Jest nim niejaki Żyrłowski zamieszkały na Łosiówce, szczotkarz z zawodu. Podczas rewizji znaleziono przy nim rewolwer oraz kilka naboi.

Dotychczasowe śledztwo wykazało, że Żyrłowski usiłował zastrzelić Zygmuntowicza na tle porachunków osobistych. Żyrłowskiego natychmiast odprowadzono do komisarjatu, gdzie poddano badaniu. Okazało się to jednak rzeczą niemożliwą, gdyż Żyrłowski

był kompletnie pijany.

Przewieziono go do aresztu centralnego. Ustalono również, że strzał do Zygmuntowicza oddany został przez Żyrłowskiego z tyłu.

———x:o:x———

J. SANDY.

Bezrobocie.

— „Świt" XX stulecia! Św-i-i-t! Na bezrobotnych!

Świt XX stulecia! Nie zaciekawiało to zbytnio Lizy Dauriac. Wobec tego jednakże, że sprzedaż jednodniówki odbywała się na korzyść bezrobotnych..

Ciężko pomyśleć o wszystkich tych posępnych ludziach bez pracy, włóczących się ulicami, z opuszczonemi rękoma, zawstydzonych brakiem zajęcia. Gdzie podziała się elegancja i humor dawniejszych czasów? Czoła są zachmurzone, przybrudzone — kołnierzyki, widzi się twarze nieogolone i za długie włosy...

Są tacy wśród bezrobotnych, którzy proszą przechodniów o pomoc. Stanowią jednak mniejszość. Prawdziwy pracownik jest zawsze dumny. Umiał zarabiać na chleb i nie potrzebował nikogo. Świat i jego kolista maszyna obracały się miarowym rozpędem pod naporem miljonów rąk, używających młota, narzędzi stolarskich, obracających dźwignie motorów, zagniatających chleb, tłoczących winne grona, zasilających w stałym rytmie paleniska kotłów!...

Piękny obraz pracy. Obok niego był drugi obraz pokrewny ludzi trudniących się po to, by maszyna świata bliżej czuła się gwiazd, by rozbrzmiewały pieśni poetów i muzyka, by istniały obrazy malowane lub rzeźbione — to wszystko, co obok miłości stanowi urodę życia. Lecz i artyści także zostali zmuszeni do opuszczenia rąk, jak bracia ich robotnicy.

— Zacznie się to dla mnie z końcem tygodnia! — westchnęła Liza Dauriac. — Ile?

Dwadzieścia sous! Z tego dziesięć na bezrobotnych!

— Dobrze. Proszę!

Dwadzieścia sous. Dawniej bagatelka, dziś suma o pewnem znaczeniu.., Jednak Liza za nic na świecie nie usunęłaby się od złożenia monety w wyciągniętą po nie dłoń. Czynem tym rozgrzawszy sobie serce, przyciskała do piersi gazetę, której może nie przeczyta wcale...

Gdy wchodziła na piąte piętro domu, w którym mieszkała, usłyszała następującą rozmowę:

— Koniec, mój stary. Pozostaje już tylko rzucić się do Sekwany. Ale znam siebie. Należę do kategorji tych idjotów, którzy roztracają wszystkich, by dostać się nad wodę, a z chwilą, gdy tam się znajdą, krzyczą w niebogłosy o ratunek. Bo widzisz, kocham życie — to psie życie, pomimo, że kąsa.. A więc...

— A więc co, mój biedny Reny?

— Czekam. Tego, co mam, wystarczy mi jeszcze na sześć tygodni. A potem nie wiem, co będzie. Gdybym chociaż miał pracę dla zabicia myśli!

— A twoje wielkie plany „tajemnic przyszłego świata"?

— Zatrzymane. Mouna nie przychodzi więcej, ponieważ nie mam jej czem zapłacić. Była to modelka wybrana. Ciało doskonale piękne. Uroda tajemnicza, nawet niepokojąca, o oczach pełnych marzenia...

— Poszukaj sobie innej Mouny..

— Poco? Nie mógłbym jej zapłacić. Czy przypuszczasz, że znajdzie się modelka dla samej przyjemności pozowania do obrazu?...

— Posiadasz przecież rozgłos...

— Nie mów o tem. Miałem swoją godzinę sławy, jak wielu innych w ubiegłych dziesięciu szalonych latach... A potem stanąłem znowu w jednym szeregu z innymi... Pomimo to, mam wrażenie, że się nie mylę, jeżeli powiem iż mam coś tutaj...

Liza, która w tej chwili mijała rozmawiających, spostrzegła, że wyższy z nich, mówiąc to, uderzył się w czoło wysokie, zlekka uciekające pod linją ciemnych, krótkich włosów. Twarz jego była piękna, zarazem dziecięca i myśląca, rozjaśniona, oczyma, których barwy Liza dojrzeć nie mogła, lecz wydawały się jasne i wielkie...

— To mój sąsiad z jednego piętra, — pomyślała.

On zaś rzekł:

— To moja sąsiadka. Nie spotykałem jej dotąd nigdy i nie mam pojęcia, o której godzinie wychodzi! Jakaś urzędniczka, zdaje mi się.

— Piękna dziewczyna!

— Nie przyjrzałem się jej wcale.

— Nie poznaję ciebie!

— Cóż chcesz? Troska postarza.. Zdaje mi się od kilku miesięcy, że mam sto lat...

— Nie przekraczaj już tego czcigodnego wieku!

Jakieś drzwi otworzyły się i zamknęły zpowrotem. Liza Dauriac znalazła się sama u siebie. Zamyśliła się.

A więc pod jednym dachem było ich dwoje, dotkniętych nieszczęściem, dwoje ludzi, którzy w krótkim czasie, za wszelką cenę, rozwiązać mieli zagadnienie braku pracy... W Sekwanie?...

— Fe! Tchórzostwo! — zadrżała Liza Dauriac. Poco rozpaczać? Wszystko mija... Nawet nieszczęście. Chciałabym tego artystę podnieść na duchu... Dopomóc mu... Tak: dopomóc. Niestety wkrótce będę miała wiele wolnego czasu, zawiele nawet... Ale jak tu poznać mego sąsiada?... Nie znam nawet jego nazwiska!..

Dowiedziała się o niem tegoż wieczora dzięki dozorczyni i po dwóch tygodniach od tego pierwszego spotkania Liza Dauriac, skrzypaczka, i Jan Reny, artysta malarz, spożywali razem pierwszy wspólny obiad w kąciku pracowni: krewetki, jaja sadzone i kotlet. Słowem: festyn!

— Nie zawsze tak będzie, — ostrzegała Liza przezornie. — Jadamy razem dla oszczędności. — Nie należy zapominać o tem...

— Powinna pani pozwolić, żebym ją kiedy zaprosił...

— Nie! — odparła sucho. — Każdy — sobie. Uprzedziłam pana zgóry. Proszę nie brać mnie za to czem nie jestem, panie Reny. Jestem bezrobotna, pan jest bezrobotny, jesteśmy bezrobotni... odmieniać to można bez końca. A więc radzimy sobie, jak można.

Przyglądał się jej z uśmiechem, uważając, że jest ładniejsza jeszcze, gdy się gniewa. Miała wówczas zwyczaj przeciągania ręką po puszystych włosach, tworzących dookoła jej twarzy lekką mgłę, jakby aureolę dookoła twarzy czarodziejek z bajki.

— Jest równie piękna, równie tajemnicza, jak Mouna — marzył artysta. — Jej dzika uczciwość samotnej kobiety dodaje jej pewnego uroku który chciałbym utrwalić na płótnie. Ale jak tu poprosić ją o to? I zresztą poco pracować jeszcze?

Czy odgadła jego pragnienie? Dość, że gdy pewnego dnia dozorczyni nieoczekiwanie weszła do pracowni, którą zwykle sprzątała, zastała „swego" malarza, zajętego portretowaniem „panny z szóstego piętra", która z rozwianemi włosami dookoła przechylonej wtył głowy, rękoma skrzyżowanemi na czole, zlekka tylko przysłoniętem szarą gazą, wg. robiła zdaniem zacnej dozorczyni wrażenie „widma"..

Artysta pracował znowu z radością, entuzjazmem, nieznanym mu dotąd. Bowiem pracował dla samej przyjemności tworzenia, satysfakcji zrealizowania pomysłu, nie marząc o sławie, ani o pieniądzach, zacieśnia dusze, ani o pieniądzach, bezinteresownie. Pracował jak słowik wyśpiewuje swe trele w gąszczu drzew.

A gdy oboje czuli się znużeni, dziewczyna zarzucała płaszcz i brała skrzypki swe do rękł, grała, jak on malował, dla siebie, dla niego, nie dla kapryśnej publiczności. Nigdy instrument nie wydawał podobnych tonów. Stała się artystką, improwizując nowe melodje..

Karmiąc się byle czem, zagrożeni nędzą, dwoje artystów przeżywało najpiękniejsze chwile życia. Po ukończeniu „Tajemnicy przyszłości" Jan Reny postanowił zachować obraz dla nich obojga.

— Trzeba żyć! — westchnęła młoda dziewczyna — a obraz ten z pewnością znajdzie nabywcę...

— Przyjdą lepsze czasy, Lizo, i połączymy nasze losy. W międzyczasie niech dzieło to pozostanie u mnie. Dzięki tobie uniosłem się na wyżyny, a tak obawiałem się upadku. Poczekajmy... Nie jest tak, że cierpimy wraz z innymi, to w dniu powszechnego wyzwolenia odczujemy także powszechną radość!

Potwierdziła ruchem głowy i szepnęła:

— Nigdy tak, jak w tych dniach nie czułam wielkiego braterstwa ludzkości!

Tłum. L. M.

SPORT

Frymarkiewicz łódzkim Zamorrą.

Słabe punkty Czerwonych.

…a lwowska tak opisuje zawody …-Pogoń:

…gi występ ŁKS-u zwabił na boisku … rekordową w sezonie bieżącym licz…dzów, która stała się też świadkiem …onującej, a w pierwszej połowie sto… nawet na dość dobrym poziomie gry. … wygrała wprawdzie w skromnym …u 1:0, jednak zwycięstwo jej było

w zupełności zasłużone,

… wynik nie wypadł dla łodzian jesz…niej korzystnie, to zasługa w tem …wszystkiem bramkarza Frymarkiewi… który potwierdził wczoraj całkowicie … opinję. Mimo wysokiego wzrostu … równie pewny przy strzałach dol… jak i górnych, a była ich spora ilość. … Pogoń strzelała wiele i wyjątkowo … W dwóch wypadkach zachodziły … poważne wątpliwości, czy piłka nie …oczyła linji bramkowej, szczególnie …ektownej główce Skowrońskiego, jed… …miarodajna była w danym wypadku …

decyzja sędziego,

… prawdopodobnie nie miał stuprocen… pewności.

…goń miała dwa okresy. Przed pauzą … bardzo dobrze i efektownie, po przer…ów opadła na siłach, co umożliwiło …om uratowanie choćby w części już … nadszarpniętej do tej pory reputacji. Jednak i w tym wypadku poza pewnemi okresami, nie można było mówić o zdecydowanej przewadze gości tak, że w sumie mieli miejscowi znacznie więcej z gry, nie mówiąc już o

dogodnych pozycjach i strzałach.

Albański tylko w jednym wypadku znalazł się w ciężkiej sytuacji, kiedy wypuścił bardzo ostry przyziemny strzał Króla, piłka wyskoczyła na szczęście na róg. Pozatem nie był zbytnio zatrudniany i dawał sobie łatwo radę.

Łodzianie wypadli znacznie słabiej. Trudno powiedzieć, czy była to wina zmęczenia, czy też przyczyna tkwiła w równorzędności technicznej drużyny przeciwnika. Łodzianie wystąpili tym razem z Tadeusiewiczem na środku pomocy, który nie spisał się lepiej od Steinec…, b. słaby był Welnic, również Janczy… wypadł znacznie gorzej, niż ostatnio. W ataku bardziej ruchliwy był tym razem Herbstreich, oddał też razem z Królem

kilka dalekich strzałów.

Ze skrzydłowych lepszy Durka znalazł w Duetschmanie czułego opiekuna. Obrona mając do czynienia z kombinującym atakiem nie wypadła już tak efektownie, nawet Gałeckiemu nie wszystko udawało się, to też w rezultacie — odjechał ŁKS do domu, pozostawiając we Lwowie trzy cenne punkty.

Polonja Ł. K. S.

Niedzielne mecze ligowe.

…Warszawy donoszą: Na bo…Polonji o godzinie 17 w niedzie… będzie się mecz ligowy Polonja …KS, przyczem drużyna warszaw… wystąpi w składzie następują…: Kisieliński (lub Korniejew…) Jelski, Bułanow, Seichter, Ała…ki, Nowikow, Ogrodziński (lub …niarz), Szczepaniak, Łańko, Ma… Wiśniewski.

…zatem odbędą się jeszcze me… następujące: w Poznaniu War… Warszawianka, w Krakowie …via — Garbarnia, we Lwowie …ń — Wisła, w Siedlcach 22 p. — Czarni.

* * *

W związku z niedzielnym meczem ligowym ŁKS-Polonia, który odbędzie się w Warszawie, dowiadujemy się, że ŁKS. prawdopodobnie wystąpi w składzie osłabionym brakiem Trzmieli i Jasińskiego, gdyż ten ostatni został kontuzjowany we Lwowie. Jako ich zastępcy mają wyjechać Welnic i Steinke. Sędzią meczu p. Kuniczak. Pozostałe mecze będą sędziować: w Krakowie mecz Cracovia-Garbarnia p. Rosenfeld, we Lwowie, mecz Pogoń-Wisła p. Blachut, w Poznaniu mecz: Warta-Warszawianka p. Rettig z Łodzi i w Siedlcach: 22 p. — Czarni, p. Walczak.

Seweryniak... Chmielewski...

…kserskie eliminacje przedolimpijskie w Helenowie.

…dziela nadchodząca będzie dla spor… …urozmaicona, bokserskiemi elimi… …olimpijskiemi, które ŁOZB z pole… …PZB organizuje o godz. 11,30 w Hele…

…ki (Lipiny) po raz czwarty zmuszo… …ie odeprzeć zabieg Cyranka (Łódź) …at w tej kategorji. Trzykrotnie to …udało dzięki szczęściu, gdyż Cyranek …nie był lepszy od niego i zasłużył …roczny tytuł mistrza Polski co jed… …ie cała prasa Polski

podkreśliła.

…alne rewelacje Seweryniak—Garn… i Chmielewski—Seidel mówią same… … Od pamiętnego meczu mistrzów w roku 1930, gdzie Garnczarkowi nie … przyznano porażkę nie miał on … walczyć z tegorocznym mistrzem Polski i wobec tego pała do niego chęcią rewanżu.

Chmielewski do spotkania z Seidlem przygotował się z sumienną starannością, gdyż wie, że czeka go ciężka przeprawa. Jak z powyższego wynika nie brak emocji w którymkolwiek spotkaniu i wobec tego liczyć się należy z nadzwyczajnem powodzeniem powyższej imprezy.

Program ramowy ułożony został przez ŁOZB z najlepszych pięściarzy lokalnych, tak że Dzień Olimpijski powinien wypaść w Łodzi jaknajokazalej.

Licząc się z niespodziankami majowemi ŁOZB. zarezerwował sobie dużą salę Helenowa na powyższe eliminacje, by w razie niepogody móc bez uszczerbku dla całokształtu imprezy przenieść z boiska na salę.

…acyjny wieczór w cyrku sportowym.

Ciekawe zestawienie walk.

…ci dzień turnieju w cyrku sportowym (Narutowicza 61) rozpoczął się …

…i Afrykańczyk Saint Mars przy… do walki z młodym warszawiani… …iem w tempie bardzo ostrem. … ten nie zyskał aprobaty sędziów, … udzielili mu dwóch ostrzeżeń. Mi… …onałej techniki, znacznie lżej… …ało w 9 min. padł pod razami …dnego Saint Marsa, któremu ga… …ądziła

kocią muzykę.

…wcy i miłośnicy delektowali się …ą walką mistrza Sztekkera ze …m bułgarskim Koleffem. Była to …wu wielkich mistrzów kunsztu …ego, to też widownia z zapar…em śledziła przebieg emocjonują… …agań. Pierwsze dwie rundy nale… … Bułgara — Sztekker …kby badał swego przeciwnika. …ej rundzie inicjatywę przejął Po… … dobry technik Koleff zdołał wyjść z niebezpiecznej sytuacji obronną ręką. Niezwykle ciekawa walka skończyła się na remis.

Ciężki Bułgar Martynoff zupełnie bezceremonjalnie okładał pięściami żyd. zapaśnika z Bar-Kochby łódzkiej — Krauzera. Bułgar widocznie sądził, że brutalność jego wystarczy by pokonać ambitnego Krauzera.

Były to jednak marzenia ściętej głowy. Zdenerwowany Krauser, zachęcony przez swoich zwolenników, uderzył Bułgara w nos, że krew zbroczyła mu twarz. Walki nie rozegrano.

Olbrzymi Kawan dostał wczoraj przeciwnika zupełnie nie ze swojej klasy, bo Faktora. Walka trwała tylko 2 minuty.

Żywsze zainteresowanie widowni budziła walka decydująca dobrze zapowiadającego się lwowianina, Waluszewskiego z nerwowym Belgijczykiem, Tibermontem. Uderzenia Tibermonta, lwowianin oddawał z procentem. Wreszcie w 23 min. umiejętnie zastosowany przedni pas zadecydował o łopatkach Belgijczyka. Zwycięstwo Waluszewskiego

powitano oklaskami.

Dzisiejszy wieczór zapowiada się sensacyjnie. Do decydującej rozgrywki staje Sztekker z Kawanem oraz debiutuje słynny Hiszpan Oliveira w walce ze Szczerbińskim. Ponadto walczą: Faktor — Martynoff, Holuban — Saint Mars i decydująca Waluszewski — Krauzer, co budzi niemniejsze zainteresowanie.

WALNE ZEBRANIE …ZKU LEGJONISTEK POLSKICH.

…, dnia 7 maja. W dniu dzisiejszym … 16.30 w pierwszym terminie, a o … 17.00 w drugim — odbędzie się w … własnym przy ulicy Piotrkowskiej … — walne zebranie Związku Legjo… Polskich.

…ząd prosi o liczne i punktualne przy… wszystkich członkiń.

Sznury na boisku Helenowa.

Dzisiejsze zawody bokserskie Unionu.

Dziś o godzinie 19,30 odbędą się na boisku w Helenowie międzyklubowe zawody bokserskie organizowane przez SS Union. Program dzisiejszy zasługuje specjalnie na uwagę ze względu na wyrównane zestawienie par, a co pozatem idzie wysoką stronę sportową powyższej imprezy. Już pierwsza walka w wadze muszej pomiędzy Szymszewiczem, a Bitzerem II powinna dostarczyć władzom emocji bowiem obaj w ostatnich czasach poczynili

duże postępy.

Spotkanie Wiesława z Krzywańskim I należy również do bardzo ciekawych, a walka Franka z Młynarczykiem zapowiada się rewelacyjnie, gdyż Unionista ma stare porachunki z Młynarczykiem do załatwienia. Pabjaniczanin też w międzyczasie nie próżnował. Dwóch stylowców Wdowiński i Mann zademonstrują nam boks w jaknajlepszem wydaniu. Walczyć będzie także Lipiec z Baranowskim.

Łódź bez meczu ligowego.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Sobota: Piłka nożna. Boisko Widz. Manufaktury, godz. 16,30 mecz o mistrz. kl. A: Wima—Hakoah. Boks. O godz. 19,30 w Helenowie międzyklubowe zawody bokserskie SSUnion.

Niedziela: Piłka nożna. Boisko Wimy, godz. 11: Turyści—Widzew mecz o mistrz. kl. A.) Boisko ŁKS-u przy Al. Unji, godz. 11-ta mecz o mistrz kl. A: ŁKS Ib—WKS, boisko DOK. o godz. 17 ŁTSG—SKS (obydwa mecze o mistrz. kl. A). Boisko Widzewa o godz. 17 mecz o mistrz. kl. A: PTC—Orkan. Boisko Widz. Manuf. godz. 17: mecz o mistrz. kl. B. — IKPE—Zjednoczone, boisko Turu: o godz. 11: Tur—Makkabi i o godz. 17: SSKM—Sokół (Zgierz) obydwa mecze o mistrz. kl. B. Wszystkie powyższe mecze o mistrz. kl. A. i B. poprzedzą przedmecze rezerw.

Lekkoatletyka. Stadjon ŁKS-u przy Al. Unji, godz. 15-ta: Trójmecz lekkoatletyczny ŁKS — Kruszeender — Zjednoczone.

Boks. Godz. 11,30 boisko Helenowa, eliminacyjne walki bokserskie.

Kolarstwo. O godz. 9, międzyklubowe wyścigi kolarskie ŁTK., na szosie warszawskiej, (start w Krzywiu).

Dzisiejsze wyścigi konne

w Warszawie.

Gonitwa 1. Nagroda 1600 zł. dla 4 l. i st. Dystans 2100 mtr.
Figiel, Laturka, Harfa II.

Gonitwa 2. Nagroda 2600 zł. Płoty dla 4 l. i st. Dystans 2800 mtr.
Farsa, Impas II, Horyzont, Hawana, Parsimita.

Gonitwa 3. Nagroda 4000 zł. dla 4 l. i st. Dystans 1600 mtr.
Wagram, Burłaj, Jeziorna, Isard III, Efur.

Gonitwa 4. Nagroda 1800 zł. dla 3 l. Dystans 1600 mtr.
Imp II, Gryf, El Greco, Curia, Szarotka, Idaho.

Gonitwa 5. Nagroda 2100 zł. dla 4 l. i st. Dystans 2400 mtr.
Figaro, Roxane, Hermes II. Szeryf, Konsul, Dres, Irydjon.

Gonitwa 6. Nagroda 1600 zł. dla 3 l. Dystans 1600 mtr.
Caroline, Kora, Iperyt, Manru, Tamara Donna Inez, Kolibri, Dzida II, Śpiew.

Gonitwa 7. Nagroda 1800 zł. dla 4 l. i st. Dystans 1800 mtr.
Eros II, Irysh Orphan, Pariserin, Varahand, Bayernland, Bohun II, Chłosta, Figaro I, Colombina.

Gonitwa 8. Nagroda 1800 zł. dla 3 l. Dystans 1600 mtr.
Irrigarja Złota Pantera, Krach II, Piorun, Zerwikaptur.

WYNIKI OSTATNIEGO DNIA.

Pierwszy bieg wygrał łatwo Gralath.

W drugim biegu faworytką była 3-letnia Festina, jadnak zwyciężył dość pewnie Imp stajni Lubicz.

W trzecim biegu zwyciężył Jawor.

Czwarty wyścig wygrała nieoczekiwanie Ironja.

Faworytką w piątym wyścigu była świetna Narta. Tymczasem Likurg wspaniałym finiszem w ostatniej chwili zwyciężył o szyję. To był jedyny zupełnie „fuksowy" wyścig dnia.

Szóstą gonitwę (4 kategorji trzylatków) wygrał bardzo pewnie i łatwo Dik Szato — faworyt.

Sport w kilku słowach.

(—) Dnia 12 czerwca br. odbędzie się motocyklowy zjazd gwiaździsty do Łodzi, który wchodzi w skład czterech imprez przy klasyfikacji szosowych mistrzów Polski. Zjazd ten, który ze względu na charakter ogólnokrajowy wzbudził zrozumiałe zainteresowanie wśród motocyklistów, będzie zorganizowany przez łódzki ŻKM, którego sekretarjat mieszczący się w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 115, udziela szczegółowych informacji.

(—) W niedzielę o godz. 15 na boisku ŁKS-u odbędzie się na rzecz Funduszu Olimpijskiego trójmecz lekkoatletyczny ŁKS - Kruszeender - Zjednoczone. Trójmecz zapowiada się niezwykle ciekawie, gdyż powyższe kluby posiadają najlepszych zawodników okręgu, tak że walka między niemi będzie niezwykle zażarta. Ze względu na charakter propagandowy imprezy, ceny biletów są rewelacyjnie niskie i wynoszą dla uczniów 20 gr. zaś dla dorosłych 30 gr. (trybuny 50 gr.)

(—) W tabeli strzelców ligowych nadal pierwsze miejsce zajmuje Herbstreich (ŁKS) 5 bramek, przed Nawrotem, Bilewiczem (po 4 bramki) Kryszkiewiczem, Buchwaldem (po 3 bramki) Jokszem, Korngoldem, Włodarzem, Szerfkem, Malczykiem, Przeździeckim, Wypijewskim, Rajdkiem, Szc…paniakiem, Sobotą, Zimmerem, Łęgodnym i Żurkowskim (po 2 bramki).

Radjo-kącik

RASZYN, niedziela.

10,00. Nabożeństwo ze Lwowa. 11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bież. 12,10. Kom. meteorol. 12,15—14.00. Poranek symfoniczny. 14,00. „Młodzież Przysposobienja Rolniczego w walce z chwastami", wygłosi prof. J. Mikułowski-Pomorski. 14.20—14.40. Ork. Romana Asza i Michał Piksa. 14.40. „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba", wygł. dyr. S. Mędrzecki. 15.00—15.55. D. c. koncertu. 15,55—16,20. Program dla dzieci. „Co się dzieje na świecie", radjotygodnik. 16.20—16.40. Muzyka lekka. 16,40. „Pomoc domowa", wygł. p. M. Ulanicka. 16.55—17,15. Melodje rewjowe (płyty). 17,15. „Kącik językowy", prel. prof. S. Słoński. 17.30. Odczyt p. t. „Józef Piłsudski", wygł. minister Janusz Jędrzejewicz. 17.45—19.00. Koncert popołudniowy. W przerwie kom. Zw. prac. gmin. wiejsk. 19.00. Rozmaitości. 19.25—19.40 Piosenki w wyk. T. Bocheńskiego. 19.40. Program na dz. nast. 19.45. Słuchow. Z. Marynowskiego p. t. „Nowe prawa kobiety" 20.15—21.55. Konc. popularny. 21.55. Kwadrans literacki J. Kasperski: „Spacer nad rzeką", nowela. 22.10—22.40. Recital śpiew. Haliny Le…skiej. 22.40. Komunikaty. 22.45. Wiadomości sportowe. 23.—24.00. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, niedziela.

8.55. Nabożeństwo. 11,30. Transm. z Lipska. 12,00. Elza Ruethel, czyta własne utwory. 12,15. Transmisja z Nowego Ratusza w Schoenebergu. Bankiet Berlińskiego Związku Prasy Zagranicznej, przemówienie kanclerza Brueninga. 13.15. Koncert berlińskiej orkiestry symfonicznej. Dyr. Ludwik Preiss. 1) Wagner: Uwertura koncertowa c-dur. 2) Sinding: Fruehlingsrauschen. 3) Sibeljus: Intermezzo taneczne, 4) Godard: Sceny poetyckie. 5) Teodor Blumer: Helteres Spiel (na orkiestrę). 6) Riess: Gondoliera i Perpetuum mobile, 7) Lehar: Melodje z operetki „Das Fuerstenkind". 14.30. „Charakter narodów w literaturze" — odczyt. 15.00. Legenda macierzyńska. 15.20. Młode pokolenie przy mikrofonie. 16.00. W. Fense czyta własne utwory. 18.30. Hermenau: „Matka a lud". 20,00. Muzyka ludowa". 22,00. Komunikaty, nast. muzyka taneczna do 0.30.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Dybuk; wiecz. Azef.
Teatr Kameralny — pop. Omal nie noc poślubna; wiecz. Poprostu truteń.
Teatr Popularny — Przyjaciele.
Qui-pro-quo — Nos do góry.
Apollo — Pokusa.
Bajka — Dziewczę z nad Wołgi.
Capitol — Kobieta i szpieg.
Casino — Śpiewak nieznany.
Corso — I Na Sybir, II Tajemniczy Klub.
Czary — Krwawy odwet.
…bezrobotny.
Grand Kino — Czarujący chłopiec.
Ludowy — Miłość w kajdanach.
Luna — Pod kuratelą.
Mimoza — Afryka mówi.
Odeon — Pat i Patachon jako wynalazcy prochu.
Oświatowy — Dla dorosł. Wygnańcy rok 1905; dla młodz. Jego najlepszy druh.
Palace — Wszystko dla dziewczyny.
Przedwiośnie — Uwiedziona.
Rakieta — Z rozkazu księżniczki.
Resursa — Dziewczę z barki.
Splendid — Sierżant X.
Tęcza — I Serce na ulicy, II Lotnik.
Wodewil: — Pat i Patachon jako wynalazcy prochu.
Zachęta — Serce pieśniarza.

Legia wyjechała do Czechosłowacji.

Ligowy zespół Legji wyjechał wczoraj do Czechosłowacji, gdzie rozegra dwa mecze z miejscowemi drużynami.

Dziś Legia walczyć będzie w K…szycach, a w niedzielę w Żylinie.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamkn. — 32.75. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 378.23 — 380.25. Wiedeń, złoty czeki — 79.46—79.94, bankn. — 79.30 — 79.90. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57.30. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47.00—wpłaty na Warszawę 47.25—47.45, na Katowice 47.25—47.45, na Poznań 47.25—47.45. Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.17 — 57.28, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.14—57.26.

Paryż, 7 maja. Londyn 93.09, Nowy-York 25.33 i pół, Włochy 130.60, Szwajcarja 496.25.

BAWEŁNA.

Nowy York, 7 maja. Loco 5.90, maj 5.78, czerwiec 5.78, lipiec 5.84, sierpień 5.92, wrzesień 5.99, październik 6.07, listopad 6.14, grudzień 6.22, styczeń 6.30, luty 6.38, marzec 6.47, kwiecień.

Liverpool, 7 maja. Loco 4.53, maj 4.30, czerwiec 4.27, lipiec 4.26, sierpień 4.27, wrzesień 4.28, październik 4.29, listopad 4.31, grudzień 4.33, styczeń 4.35, luty 4.38, marzec 4.41, kwiecień 4.43, maj 4.45, czerwiec 4.49, lipiec 4.55.

Egipska 7 maja. Loco 6.10, maj 5.88, lipiec 5.96, październik 5.19, listopad 6.28, grudzień 6.29, styczeń 6.34, marzec 6.45.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZNACZNA ZWYŻKA SZWAJCARJI.

Z dewiz europejskich wyróżniła się dewiza na Zurych, która podniosła się o 65 gr. na 100 fr. szw., pozatem zwyżkowała o 5 gr. na 100 belgach dewiza belgijska. Zniżki doznały: Gdańsk o 35 gr. na 100 guld. gd., Londyn o 7 gr. na 1 funcie. Nowy—Jork — kabel i czek o 0.2 gr. na 1 dolarze. Bez zmiany pozostały Holandja i Paryż. Banknoty dolarowe doznały dość znacznej zniżki, tracąc o 4 gr. na sztuce.

PAPIERY PROCENTOWE — SŁABSZE.

Pożyczki premjowe doznały ogólnej zniżki. 3 proc. Poż. Budowlana spadła o 3 zł., Dolarówka o 1.20 zł., 4 proc. Poż. Inwestycyjna zwykła o 1 zł. oraz seryjna o 4 zł. na sztuce. Bez zmiany były: Pożyczka Konwersyjna, 6 proc. Dolarowa oraz listy i obligacje banków państwowych. 7 proc. Poż. Stabilizacyjna straciła 1.88 proc.

ZNIŻKA KURSÓW PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

7 proc. Listy Zast. Tow. Kred. Ziem. Warsz. (dolarowe) spadły o 2 proc., 8 proc. L. Z. m. W-wy o 4 proc. oraz 8 proc. m. Warszawy o 0.50 proc., w porównaniu z ostatniemi oficjalnemi notowaniami. Grupę prowincjonalną reprezentowały 10 proc. Listy Zastawne T-wa Kredyt. m. Siedlec po cenie o 2.50 proc. niższej od ostatnio notowanej w oficjalnych tranz. z dn. 20.4 b. r.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 34. Premj. Poż. Dolarowa, serja III 45.75, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 87, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 87, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 91—92. Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 38. Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 56. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 48.75—51.50—48.25. Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25. Listy Zastawne Banku Rolnego 9400. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25. Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00. Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93. Listy zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 50.50. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 46. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 57,50—59,50—58,50. Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 54,50.

AKCJE ZNIŻKUJĄ.

W obrotach oficjalnych były tylko akcje Banku Polskiego i z grupy metalurgicznej — Ostrowieckie; pierwsze były tańsze o 1 zł.; a drugie o 2 zł. na sztuce.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 7 maja. Urzędowa cedułą Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon, ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 29.00—29,50, pszenica dworska 32,00—32,50, — zbierana 31,00—32,00, mąka pszenna luksusowa 52,00—57.00, — 0000 47,00—52,00, — żytnia pytlowa 46,00—47.00 — sitkowa i razowa 35,00—36.00.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz z uszkami.
Sznycle cielęce z sałatą.
Legumina cytrynowa.

WINSZUJEMY.

Jutro: Stanisławowi.
Wschód słońca 3.58
Zachód — 19.07
Długość dnia 15.09
Przybyło dnia 7.16
Tydzień 19.

Potworny dyrektor cyrku.

Człowiek wydany na pastwę lwów.

W Berlinie rozpocznie się sensacyjny proces, przypominający romanse kryminalne. Punktem wyjścia procesu jest fakt, który wydarzył się w Strassburgu, a bohaterem jego pogromca zwierząt, Niemiec Decker.

W młodych swoich latach Decker zapisał się do francuskiej Legji cudzoziemskiej, ale wziąwszy zadatek nie stawił się

po poboru rekrutów.

Potem stał się pogromcą zwierząt i został zaangażowany do cyrku Gleicha, gdzie produkował się tresurą morsów.

Pewnej nocy cyrk zawędrował do Francji i bez wiedzy Deckera skierował się ku Strassburgowi.

Decker, któremu na gruncie francuskim groziło natychmiastowe aresztowanie, chciał się ukryć, ale paszport jego znajdował się

w posiadaniu dyrektora Gleicha.

Ten nie chciał zgodzić się na usunięcie z programu największego przeboju z fokami, tembardziej, że i pogromca lwów z niewiadomych powodów złamał kontrakt i zniknął z widowni.

Gleich odszukał zatem Deckera w jego kryjówce w Strassburgu i dał mu do wyboru: albo Decker natychmiast wróci do cyrku i prócz swego własnego numeru z fokami obejmie również numer swego kolegi z lwami, albo zostanie zadenuncjonowany jako dezerter z legji cudzoziemskiej.

Decker protestował i wzbraniał się wejść do klatki nieznanych mu drapieżników, zwłaszcza, że nie miał za sobą ani jednej z niemi próby. Nic to jednak nie pomogło. Gleich

pozostał nieubłaganym.

Wszedł więc Decker podczas przedstawienia do klatki i zaraz pierwszego wieczoru został przez jednego z lwów skaleczony.

Dopiero jednak trzeciego dnia zdarzyło się jedno z największych nieszczęść w historji tresury dzikich zwierząt. Kilka lwów rzuciło się na Deckera, który został straszliwie poszarpany. Otrzymał 18 ciężkich ran.

Gdy ratując się przed oszalałemi zwierzętami, usiłował wdrapać się na pręty klatki, jeden z lwów zahaczył go łapą i zadał mu w plecy ranę, która obnażyła płuca.

Decker został uratowany dzięki temu, że cały personel cyrku w przewidywaniu fatalnego końca improwizowanych przedstawień, pośpieszył mu z pomocą, a cowboje, mimo zakazu, zaopatrzyli się w ostre naboje do swych rewolwerów i zaczęli bezzwłocznie ostrzeliwać lwy, trzymając je w szachu tak długo, dopóki Deckera nie wydobyto z klatki.

Podczas gdy rannego opatrywano prowizorycznie w garderobie, przedstawienie trwało dalej i dla uniknięcia przerwy, Gleich groźbami wymógł na żonie poranionego, by w zastępstwie jego

wyprowadziła foki na arenę.

Potem Gleich powędrował dalej ze swoim cyrkiem, nie troszcząc się wcale o walczącego ze śmiercią Deckera, którego pozostawił w Strassburgu bez grosza.

Dopiero konsul włoski zajął się niemieckim artystą i zarządził dla niego składkę, która mu umożliwiła leczenie i następnie wyjazd z kraju.

O całem tem niesłychanem zdarzeniu nigdyby się publiczność nie dowiedziała, gdyby nie pewien dziennikarz, który szperając po papierach Deckera dla jakiegoś reportażu cyrkowego, wpadł na ślad tej historji i podał ją do wiadomości Ligi Praw Człowieka.

Niemiecki oddział Ligi zbadał wszystkie dotyczące sprawy papiery i w imieniu Deckera wniósł skargę przeciw Gleichowi o odszkodowanie i zwrot kosztów leczenia. Sekretarz Ligi doniósł też o tym procesie w kilku pismach. Wówczas Gleich uzyskał w stosunku do Sekretarza Ligi zakaz omawiania sprawy Deckera w pismach, przeciwko czemu Liga

wystąpiła ze skargą.

Ta skarga właśnie będzie przedmiotem procesu, który ma się odbyć w sądzie berlińskim. Czy przyjdzie do niego, niewiadomo, gdyż Gleich najwidoczniej gra na zwłokę i już raz nie dotrzymał terminu sądowego.

Strój olimpijczyków.



Projekt ubioru uczestników olimpjady. Po lewej stronie ubiór treningowy (granatowy) po prawej strój na zawody oficjalne (biały ze złotemi guzikami).

Kapelusz na ławie oskarżonych.

Ucieczka przemytnika.

W mieście niemieckiem Wuppertal, koło Düsseldorfu toczył się proces bardzo pospolity i pozornie nieinteresujący.

Na ławie oskarżonych zasiadał miejscowy pracownik przemysłowy,

oskarżony o przemytnictwo.

Pieprzyku temu procesowi dodało dopiero zeznanie naczelnika urzędu celnego, który oświadczył że przemytnictwo jest obecnie najbardziej rozpowszechnionem zajęciem w Niemczech, w samej okolicy Düsseldorfu. w ciągu marca wykryto 15 tysięcy wypadków przemytnictwa i wdrożono dochodzenia, że jednakże liczba przemytników jest znacznie większa i w samych tylko zachodnich Niemczech wynosi conamnie 250 tysięcy, ale przy najlepszych nawet okolicznościach zaledwo 5 do 10 procent winnych można postawić przed sąd, co jeszcze nie jest równoznaczne z karą, od której skazani

zawsze umieją się uchylić.

To twierdzenie wywołało protesty niedowierzania ze strony członków trybunału.

Udano się na naradę. Kiedy sąd wrócił, aby ogłosić karę 2-miesięcznego więzienia i grzywny 130 tysięcy złotych, na ławie oskarżonych został tylko kapelusz podsądnego. Ten sam winowajca tymczasem znikł bez śladu.

Niezawodny system karciarza.

„Dżentelmen" bez krawata.

Główny bohater wielkiej wiedeńskiej afery karcianej, która spowodowała kompromitację kilku znanych osób w stolicy naddunajskiej osobistości i pociągnęła za sobą śmierć samobójczą dwóch osób. Jerzy Berzeviczy przebywa obecnie w więzieniu w Rjece, gdzie według własnej jego relacji,

czuje się bardzo dobrze.

Traktują go tam jako dżentelmena. Barzeviczy oświadcza, że czuje się lepiej niż kiedykolwiek, a to dzięki kuracji odmładzającej, której się poddał. Honorarjum za operację i za utrzymanie w sanatorjum [...] wekslami, które jeszcze nie są płatne. W dniu płatności będą niewątpliwie wykupione.

Żaden Berzeviczy nie zostaje nikomu nic dłużnym! — mówi [...] nie więzień, ubrany tak nienagannie, że tylko brak krawatu, [...] mu, w myśl przepisów miejscowych skonfiskowano, pozwala odgadnąć charakter jego pobytu w tym „zakładzie" w Fiume.

Co do samej afery karcianej Berzeviczy oświadcza, że zarzut nieuczciwej gry

nie może mu być postawiony.

Jego „system", wyczytany [...] w jakimś francuskim podręczniku karcianym, polegał tylko na specjalnym sposobie mieszania kart, który zapewniał w 90 procentach pewność wygranej. Berzeviczy twierdzi, że system jego nie ma nic wspólnego ze znaczeniem kart, nie chciał jednak bliżej wyjaśnić

na czem właściwie polega.

Ten „dżentelmen" utrzymuje, że nie ciągnął on ze swego „systemu" wygranych żadnych korzyści... prócz [...] i że nie wierzy, by we Wiedniu rozprawa prawdę miało przyjść do rozprawy sądowej przeciwko niemu.

Chce on być jak najprędzej wydany Austrji, by dostać się do Wiednia i raz zakończyć tę niemiłą dla niego aferę.

Fale radjowe

zachowują żywność w stanie świeżym.

Doniosły wynalazek Holendra.

W angielskiem czasopiśmie chłodniczem „Ice and Refrigration" ukazała się praca zatytułowana: „Radio short waves preserve food", według której Robert Pape w Soest (Holandja), zajmujący się od kilku lat przemysłem mleczarskim, zrobił ciekawe odkrycie w dziedzinie studjów nad

ultra-krótkiemi falami.

Pape stwierdził mianowicie, że ultra-krótkie fale zupełnie powstrzymują rozkład środków spożywczych.

Wynalazek ten polega na aparacie wytwarzającym ultra-krótkie fale o długości od 25 cm. do 1 m. Takie fale wytwarzają w ciągu mniej więcej 10 dni w promieniu 20 metrowym naokoło aparatu pole elektromagnetyczne, w granicach którego żaden organiczny produkt, wedł. Pape'go, nie ulega zepsuciu. Rozmiary tego pola elektro-magnetycznego obejmują sferę o 30.000 m^3.

Czynność konserwująca tego pola elektro-magnetycznego przenika wszędzie: poprzez mury kamienne, żelazne, ołowiane, drewniane, szklane i t. d. poprzez wszelkiego rodzaju gazy i działa

przy każdej temperaturze.

Sprawa ta wywołała wielkie poruszenie wśród przemysłu chłodniczego, ponieważ cały aparat, zajmujący zaledwie kilka metrów sześciennych, ustala pomieszczenie o 30.000 m^3, w którem konserwują się środki spożywcze i nie wymaga przytem więcej elektryczności, niż jedna żarówka dwustuświecowa, zaś wyniki tego urządzenia są daleko większe, niż je dać może najnowocześniej urządzona składnica chłodnicza, działająca zapomocą kosztownych maszyn i wymagająca specjalnie urządzonych budowli i specjalnie wyszkolonego personelu technicznego.

Odkrycie to, przyjęte pierwotnie z pewnem niedowierzaniem, wzniecił ostatnio olbrzymie zainteresowanie w świecie naukowym. Między innemi korespondent „The Christion-Science Monitor" obserwował u Pape'go rozmaite środki spożywcze postawione na półmiskach w rozmaitych pomieszczeniach domu, w śpiżarni i w ogrodzie. Te środki spożywcze pozostawały w ciągu kilku miesięcy zupełnie bez zapachu i

bez śladów rozkładu;

były tam kartofle z r. 1930, wprawdzie nieco odbarwione, ale jeszcze nadające się do spożycia, były tam jaja na talerzach, rozbite od kilku miesięcy, nieco przyschnięte, ale bez śladu zepsucia, były tam jaja w skorupie, przechowywane w domu bez użycia wszelkich środków konserwujących od dnia 23 maja 1930 r. Jaja te rozbito dla sprawdzenia ich jakości, okazało się, że żółtko

miało ładny kolor

i było bez zapachu.

Sprawozdania z wyniku różnych doświadczeń wykonanych następnie zagranicą, zostały również ogłoszone; między innemi prace d-ra A. van Raalte, naczelnika służby badania mięsa w Amsterdamie, który wykonał swe doświadczenia w imieniu Dutch Patent Council.

Ze sprawozdań tych wynika, że między innemi procent kwasu mlekowego w mleku pozostawionem w ciągu dziesięciu tygodni w polu elektromagnetycznem zupełnie się nie powiększył. Gruszki, przechowywane w ciągu kilku miesięcy, zachowały wszelkie właściwości, jakie posiadały w chwili ich złożenia w przestrzeni pola elektromagnetycznego. Dalej raki, którym dodano tylko 4% soli, nie wykazywały żadnego rozwoju amoniaku po pozostawieniu ich tam w ciągu dwóch tygodni.

Wiosenne zawody lotnicze.



Na międzynarodowych zawodach o mistrzostwo akrobatyki lotniczej zebrała się elita pilotów wojskowych i cywilnych.

Skarga obrażonych dziewcząt.

Pan w luźnych majteczkach.

Anglicy, jak wiadomo, hołdują sportowi, nietyle dla rekordów, co dla zdrowia. Takie zasady przynajmniej miał 62-letni Klaudjusz Wedehind, który zajmował apartament w domu, gdzie znajduje się duża i bardzo uczęszczana restauracja Pritscharda w Londynie.

Otóż mister Wedehind, dbając przedewszystkiem o higjenę, co dzień rano, przed chłodnym tuszem,

uprawiał gorliwie gimnastykę,

nie podejrzewając nawet, że przy tem zdrowem zajęciu obserwują go ciekawie młode pracownice restauracji.

Można się domyślać, że przy rannej gimnastyce pan Wedehind nie był ubrany ani w smoking, ani nawet w powłóczysty szlafrok, lecz w krótkie sportowe luźne majteczki.

Przyglądające mu się ciekawością panie uznały strój ten za wysoce obrażający skromność dziewiczą i... pobiegły do sędziego poskarżyć się na swe zadraśnięte uczucia moralności.

Przyszło do rozprawy, na której panie te zeznały, że były wielce zgorszone widokiem sąsiada Wedehinda, który występował czasem w majteczkach, a czasem tylko w dżemperku.

To już stanowczo za mało. Oskarżony z oburzeniem odparł tak krzywdzący zarzut, dowodząc, że nigdy, ale to nigdy nie ćwiczył bez dolnej,

aczkolwiek króciutkiej garderoby.

Usprawiedliwianie się jego było zupełnie zbyteczne. Sędzia bowiem orzekł, że dom każdego Anglika jest jego twierdzą i że może w nim robić, co mu się żywnie podoba, i chodzić w takim stroju, jaki uważa za wygodny, bez względu na to, czy osoby płci przeciwnej, wiedzione ciekawością, przyglądają mu się z ukrycia, czy nie.

Pozatem sędzia nie bez słuszności dowodził, że te same, obrażone w swej skromności kobiety, zgorszone widokiem jednego mężczyzny

w stroju gimnastycznym,

chodzą jednak na regaty wioślarskie, na zawody bokserskie i lekkoatletyczne, gdzie wszyscy występują w równie skąpych strojach.

Bomba łzawiąca

rozczuliła opornego skazańca.

Między Murzynem, skazanym na śmierć za morderstwo, a dozorcami więziennymi, którzy przyszli po niego, aby go zaprowadzić na fotel elektryczny w więzieniu w Kentucky w Stanach Zjednoczonych, przyszło do gwałtownej walki.

Murzyn wyłamał z umywalni

kawałek rury ołowianej

i tą bronią trzymał w szachu dozorców.

Dopiero gdy do celi jego wrzucono bombę łzawiącą, zmienił taktykę, stał się przyjacielskim i z miłym uśmiechem, paląc zaofiarowanego mu przez dozorcę papierosa, dał się zaprowadzić do pokoju śmierci.

Napad bandycki policjanta.

Krwawa walka z opryszkami.

Policja angielskiego miasta Cardiff, dzięki otrzymanej zawczasu, poufnej informacji, udaremniła zamach na kasę Towarzystwa zachodnich kolei angielskich, wykonany przez wydalonego niedawno funkcjonarjusza policji.

Na krótko przed godziną jedenastą przed południem przed biurem kolejowem, w którem mieści się kasa, zatrzymał się samochód, z którego

wysiadło dwóch mężczyzn

o twarzach, umazanych na czarno i z dużemi czarnemi okularami na nosie. Obaj mieli przyprawione fałszywe brody i wąsy, a w ręku trzymali rewolwery wielkiego kalibru. Widocznie bandyci dobrze byli poinformowani o porze, w której zwykle nadchodziły do kasy pieniądze, przeznaczone na wypłatę personelu.

Suma, o którą im chodziło, wynosiła kilka tysięcy funtów szterlingów. W tej samej jednak chwili niemal podjechał

duży samochód policyjny,

zagradzając drogę maszynie bandytów, a równocześnie stanęły za nią dwa małe samochody, z których wysiadło kilku funkcjonarjuszów policji.

Bandyci i policja wyskoczyli z samochodów niemal równocześnie, poczem między policjantami a bandytami

wywiązała się walka,

w której policjanci posługiwali się swemi pałkami gumowemi, złoczyńcy zaś, nie mogąc użyć rewolwerów, bronili się bądź rękoma, bądź też młotkiem, który jeden z nich posiadał. Tym młotkiem został ciężko ranny w głowę policjant Power.

Przeważającym siłom policji udało się już po kilku minutach obezwładnić bandytów, którzy swoim własnym samochodem zostali odstawieni do więzienia. Jednym z nich okazał się Marcin Regan, przed kilkoma tygodniami wydalony z szeregów policji.

Podsłuchane.

WŁASNORĘCZNIE...

Służący do narzeczonej swego pana: Mój pan kazał się kłaniać i przysyła własnoręcznie uzbierane kwiaty polne.

Panna: Ach, jakie piękne! To są moje ulubione kwiaty. Z pewnością zbieranie ich zabrało dużo czasu.

Służący: Jakby panienka zgadła. Zmarnowałem na to paskudztwo całe dwie godziny.

CO SOBIE POMYŚLI...

A: Gdy przechodziłem wczoraj wieczorem koło twego domu wszystkie okna były jasno oświetlone. Czy miałeś gości?

B: Nie, ale niedługo wraca moja żona. A gdy rachunek za elektryczność będzie taki mały, Bóg wie co sobie pomyśli.

PRZECIWNIE.

A: Gdy dałem mu czek, rzucił na mnie kałamarzem.

B: Jakto? Czy nie było pokrycia?

A: Przeciwnie, ukryłem się za [...] wanem.

FIKCYJNE...

Lekarz: Choroba pańskiej żony jest urojona. Dlatego zapisuję jej tylko fikcyjne lekarstwo.

Mąż pacjentki: Dobrze, w takim razie otrzyma pan tylko fikcyjne honorarjum.

OGŁOSZENIE.

Sędzia do włamywacza: Skąd pan wiedział, że fabryka w nocy nie jest strzeżona?

Oskarżony: Bo przeczytałem ogłoszenie dyrekcji, że poszukiwany jest dozorca nocny dla tej fabryki.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.